

1918



ODRODZONA, NIEPODLEGŁA

70 LAT temu w wielkich emocjach i chłodnych kalkulacjach wazyły się losy Polski. Oczekiwania i wola narodu uargumentowane zostały krwią żołnierzy, polskich. Wyczuwali wiatr historii wilej Polacy, a wśród nich Józef Piłsudski twórca Legionów i I Brygady. Coraz głośniejsza stawała się sprawa Polski w świecie. Każde zaborczych państw miało inną koncepcję jej rozwiązania.

Bieg wydarzeń przyspieszyła Rewolucja Październikowa. Znacząca w światowej opinii była też wypowiedź prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona, który w orędziu do Narodu wygłoszonym

jeszcze w styczniu 1917 roku na kongresie, wyraził historyczne zdanie, że „powinna powstać Polska zjednoczona, niepodległa i samostanna”.

W takich warunkach nadzszedł w końcu Wielki Dzień 11 listopada 1918 roku, w którym Niemcy podpisały rozejm w Compiègne. Fakt ten kończący pierwszą wojnę światową a następnie pokój paryski ustalały nowy porządek w Europie. Polska po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość.

W tym roku przypada 70. rocznica tego wydarzenia. Przygotowujemy się do uczczenia tego święta narodowego. Również w Nowej Hucie o tym Wielkim Dniu i tle historyczno-politycznym będzie się mówić na akademiach, uroczystych spotkaniach. Kierownictwo Kombinatu HiL w ramach obchodów 70. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, zaplanowało między innymi sesję popularno-naukową kiermasz książek o interesującej nas tematyce z tamtych, znamiennych czasów. Szczegóły w następnych numerach.

O tym, jak wolność przyszła z Krakowa — na str. 6—7. (R)

W NUMERZE

Niechciani — bo bliscy niedobrzy, czy sami „zapracowali” na taki los? (str. 6—7)
• Przytulisko — czyli na ławce — piwo z rana jak śmietana (str. 6—7) • Obywatel G.C. w Krakowie (str. 10)

TYGODNIK

GŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 43 (1643)

21 PAŹDZIERNIKA 1988 R.

CENA 25 ZŁ

„Obce” firmy remontują kombinat

— Wśród hutników krąży o powieści o stu kilkudziesięciu „obcych” firmach wykonujących różne prace remontowe w kombinacie i — co najbardziej bulwersuje — o niesamowitych zarobkach ich pracowników. Część załogi HiL swego czasu nawet starała się zmienić pracodawcę: pozostać na terenie zakładu i za pracę w tych samych warunkach zarobić dwa razy więcej... Większość załogi o zatrudnieniu tych „obcych” firm ma jednak zdecydowanie negatywną opinię, doskonale oddaje to nawet utarte określenie „obca”. Czy słusznie?

P.Z. — Przed rokiem różnica w zarobkach mogły budzić takie wątpliwości, teraz jednak poziom płac hutników i „obcych” mniej więcej wyrównał się. Doszło nawet do tego, że pracującym na terenie kombinatu przedsiębiorstwom remontowym a w sposób ciągły zatrudniamy ich ponad 80, zaczęło brakować ludzi. Sytuacja jest podobna do naszej, uderza zresztą też w nasz in-

Rozmowa z zastępcą dyrektora technicznego ds. remontów Edwardem GRZEBYKIEM i głównym koordynatorem ds. remontów w KM HiL Piotrem ZABAWĄ

teres. Przy permanentnych niedoborach kadry nawet specjalistyczne firmy nie są w stanie wykonać zaplanowanych remontów terminowo. Nawet potentaci wśród tych firm nie mają środków na płacenie ludziom za pracę w soboty i niedziele, a z naszego punktu widzenia praca „na okrągły zegar” jest konieczna.

— W ostatnim czasie te remonty trwają już bardzo długo: 101 dni remont konwertora nr 2, 74 — wielkiego pieca nr 4, a dwa i pół miesiąca wywrotnicy rudnej...

P.Z. — Dwa pierwsze i tak udało się skrócić: o 4 dni jeden, o półtora doby drugi. Remont wywrotnicy trwał tyle, ile pierwotnie planowano.

Ten rok był zresztą wyjątkowy. Prócz wymienionych trwały i inne bardzo ważne remonty: czopucha w aglomerowni nr 1 ten wymagał posto-

ju wszystkich taśm ciągu walcowniczego, kotła w Siłowni, bloku tlenowego nr 3 z turbosprężarką, konwertora — zbiegły się prawie w czasie.

— Czy tak intensywna polityka remontowa ma związek z prowadzoną modernizacją?

P.Z. — Nie tylko, w hucie generalnie brak jest pracowników w służbach utrzymania ruchu. Nie konserwowane urządzenia częściej wymagają remontów.

— Zapytany o ocenę pracy „obcych” firm wykonujących duży remont kapitalny kierownik jednego z zakładów huty nie chciał udzielić konkretnej odpowiedzi do prasy. Obawiał się po swej wypowiedzi ewentualnych reakcji: odmowy wykonania lub spartaczania czegoś przez obrażonych wykonawców. Czy strach ma tak wielkie oczy, że z zakładów nie

ma żadnych krytycznych głosów?

E.G. — Oczywiście są. Niedawno wystąpiliśmy do kierowników wydziałów i zakładów o taką kompleksową ocenę. Chcemy zrobić selekcję, może nawet zastąpić dwie firmy jedną — za te same pieniądze. Jeżeli to się uda, może wreszcie huta będzie dyktowała warunki...

W ankietach wypełnionych w zakładach większość wykonawców wypadła pozytywnie: pod względem solidności, jakości, średniego usprzętowania. W wniosku końcowym — utrzymać czy zwolnić — padała częściej ta pierwsza odpowiedź, jednak są też oceny negatywne. Trudno teraz wymienić firmy, które nie powinny już w przyszłym roku u nas pracować nie zapadły jeszcze decyzje i nie mogą ich dyrektorzy dowiadywać się o tym z prasy...

— Z każdym przedsiębiorstwem podpisujemy jest umowę. Czy wykonawca nieudanych remontów ponosi konsekwencje?

— Nieudany remont to dla mnie remont nie modernizacyjny, ale odtworzeniowy. Na ogół nie wykonawca ponosi za to winę.

— Nie ma więc winnego za przedłużanie remontu wywrotnicy kolejowej na Wielkich Piecach? Kolejarze z ZT narzekali w tym czasie, że nie rozładowywane wagony narażają hutę na straty 7—9 mln zł dziennie, a ich samych na stratę premii...

E.G. — Naciski mieliśmy z różnych stron, by ten remont przyspieszyć, jednak nie będziemy tego nigdy robić kosztem jakości. W przypadku wy-

CIĄG DALSZY NA STR. 4

Co Pan (Pani) sądzi o „ruchu uspokojonym”?

REWOLUCJA KOMUNIKACYJNA w centrum Krakowa spowodowała spore zamieszanie w ruchu kołowym oraz wyzwoliła zagorzone dyskusje pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami decyzji władz miasta. Poprosiliśmy kilka osób o opinie na temat „ruchu uspokojonego”. Znamienna reakcja: zwolennicy podawali swe nazwiska, natomiast przeciwnicy zdecydowanie nie życzyli sobie zamieszczania ich nazwisk pod opiniami. (czyżby nieczyste sumienie?) Żeby zatem demokratycznie rzecz ujednolicić, nie podajemy nazwisk w ogóle.

„Podpisałbym się obydwoma rękami, ale jestem przekonany, że po sześciu miesiącach 70 procent właścicieli samochodów będzie posiadać zezwolenia na poruszanie się po ulicach objętych zakazem wjazdu. Przy okazji chciałbym zauważyć, że nie tylko samochody szkodzą krakowskiemu zabytkom. Ważne jest

na przykład wprowadzenie do centrum ogrzewania gazowego. Emisja związków toksycznych przy różnych małych piecach i małych kotłowniach przewyższa emisję dużego zakładu przemysłowego!”

„Wracając z Prokocimia miałem zamiar odwiedzić syna mieszkającego przy ul. Krupniczej. Zrezygnowałem, uświadomiwszy sobie, że bez dokładnego przestudiowania informatora będę miał kłopoty z bezkolizyjnym dotarciem na tę ulicę. Nie zdążyłem zapoznać się z nim, biję się w piersi, moja wina. Na razie rezygnuję z jazdy po Krakowie. Jak się nauczę, będę jeździć. A co sądzę o samej idei? Jeśli samochody aż tak szkodzą, ograniczenie ruchu jest słuszne.”

„Moim zdaniem ta decyzja jest mało sen-

CIĄG DALSZY NA STR. 8

„Trybuna Czytelników”

— Niedawno usłyszałem od swojego szefa zakładu, że widocznie „za słabo się starałem”, a chodziło o odwołanie w sprawie mieszkaniowej. Jestem pracownikiem kombinatu zakładu ZS/SA 20 lat. Pracuję chyba dobrze, bo nigdy nie słyszałem, że jestem złym pracownikiem, żadnych kar, nagan nie mam, a nawet wręczono mi Srebrny Krzyż Zasługi. 14 lat temu złożyłem wniosek o zmianę mieszkania. Obecnie mieszkam z żoną i dwójką dzieci w 37 m² ze ślepą kuchnią, na parterze. Sądzę, że wszystkie niewygody „odmieszkałem”.

Po ostatnim rozdziale mieszkań do zamiany znów na liście szczęśliw-

Jak lepiej się „starać”?

ców się nie znalazłem. Do tej pory czekałem spokojnie, bo widocznie byli ważniejsi ode mnie albo jeszcze nie mieszcili się w kwalifikatorze. Zauważyłem jednak, że o przydziale mieszkań w naszym zakładzie decydują dziwne zależności.

Dowiedziałem się, że powodem nieumieszczenia mnie na liście jest brak mojej pozycji na tzw. liście 3-letniego oczekiwania. Ci, którzy dostali mieszkania takie, o które ja się też staram, czyli M4, też na takiej liście nie figurują (udało mi się to sprawdzić). Nie wiem też, czy zainteresowany bezpośrednio przydziałem powinien brać udział w komisji przydziału. Tak się u nas złożyło, że właśnie jemu mieszkanie przypadło, chociaż wniosek złożył dopiero przed rokiem, pracuje dużo krócej ode mnie. Teraz urodziło mu się drugie dziecko. Inni dostali, a ja dalej nie wiem, na czym ma polegać to dobre „starcie się”.

Wydaje mi się, że i ja mogę w końcu też pomieścić jak człowiek. **JÓZEF KOWALCZYK ZS/SA**

TYDZIEŃ

♦ (vk) **PRODUKCJA.** Do 17 bm. wyprodukowano w kombinacie 95 proc. koksu, 98 — surowki, 94 — stali martenowskiej, 95 — stali konwertorowej, 102 (w produkcji surowej) i 93 w gotowej wyrobów gorączkowniczych, 91 (92) blachy czarnej zimnowalcowanej, 99 (97) blachy karoseryjnej.

♦ **REMONTY.** Trwają bieżące remonty pieca tandem i pieca martenowskiego nr 10 w stalowni. W Siłowni remontowane są kotły nr 5 i 8.

♦ **AWARIA.** 60 ton metalu wyciekło z przepalanej kadzi w Stalowni Konwertorowej. Usuwanie skutków awarii (metal zastęga na i pod stalowozem) trwało ponad dobę: od wieczora 16 do późnych godzin nocnych 17 bm.

♦ **TRANSPORT KOLEJOWY.** Zakończony remont wyrotnicy, lepsza praca ZS i... słoneczna pogoda ułatwiły znacznie rozładowywanie i załadowywanie wagonów kolejarzom z ZT. W ostatnim tygodniu huta nie musiała płacić kar za przestoje wagonów PKP.

♦ (b) **W CZWARTEK.** 20 bm., tradycyjnie już jak co roku kierownictwo kombinatu pożegnało swoich poborowych, którzy opuszczają hutę, by pełnić swój obowiązek służenia Ojczyźnie. Pożegnano ich z nadzieją, że po odbyciu służby wojskowej wrócą na swoje stanowiska pracy.

♦ (R) **FABRYCZNA** organizacja PZPR zainaugurowała wczoraj uroczyste nowo rok szkolenia partyjnego, w którym realizowany będzie zmodyfikowany program kształcenia ideologicznego i ekonomicznego.

Kierownictwu i pracownikom Wydziału W-16 oraz wszystkim, którzy pomogli i brali udział w pogrzebie

CZESŁAWA KOWALSKIEGO

serdeczne podziękowania składa

RODZINA

MAŁGORZACIE KRZYŚCIĄK

wyrazy współczucia w związku ze śmiercią Matki składają

KOLEŻANKI I KOLEDZY z ZSMP DT

Kol. IRENIE KOŁODZIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają

KOLEŻANKI z ZARZĄDU FABRYCZNEGO LIGI KOBIEC POLSKICH

KRYSTYNIE i ZBIGNIEWOWI BOCHORSKIM

wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci Ojca i Teściu składają

KIEROWNICTWO ZE oraz KOLEŻANKI I KOLEDZY

Mgr. inż. IRENIE KOŁODZIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Matki składają

WSPÓŁPRACOWNICY z PIONU GŁÓWNEGO TECHNOLOGA

Serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca

kol. TERESIE POLIT

składają **KOLEŻANKI I KOLEDZY DZIAŁU ZAOPATRZENIA XX**

Z. Czyżewski po spotkaniu z premierem M. F. Rakowskim

Co dalej samorządzie?

PRZEWODNICZĄCY RADY PRACOWNICZEJ kombinatu Zbigniew Czyżewski był jednym z uczestników spotkania konsultacyjnego przewodniczących samorządów różnych przedsiębiorstw z premierem rządu M. F. Rakowskim, które odbyło się w Warszawie w ubiegły wtorek. Poprosiliśmy go o kilka słów komentarza.

To spotkanie z premierem Rakowskim było dla nas potwierdzeniem, że samorząd robotniczy będzie traktowany przez przyszły rząd poważnie. Przed powołaniem nowego rządu podobnych spotkań z szefem rządu jeszcze nie było. Ze strony premiera padło jedno ogólne pytanie: jaka jest kondycja samorządu dzisiaj? W wypowiedziach przedstawicieli samorządów najwięcej wątpliwości i zastrzeżeń budził projekt dwóch nowych ustaw: o samorządzie i przedsiębiorstwie. Zwracano uwagę, że noszą one w sobie zamiar ograniczenia możliwości samorządów, a ustawa o przedsiębiorstwie nie jest np.

dopracowana w aspekcie zagadnień własności. Zarzucono, iż większość funkcjonujących już ustaw nie zostawia przedsiębiorstwu zbyt dużego pola manewru w sprawach finansowych. Sporo kontrowersji budzi zwłaszcza wprowadzenie podatku "stabilizacyjnego", dla którego trudno znaleźć racjonalne uzasadnienie. Dla przykładu podam, że tylko z przeszacowania zapasów kombinat musi zapłacić 3,5 mld zł podatku, co ograniczy jego zysk i fundusz modernizacyjny. Ograniczeniu możliwości działania samorządów sprzyja niekorzystna dla interpretacji przepisów przez Sąd Najwyższy. Tezy naszych

wystąpień potwierdzili również naukowcy z Centrum Studiów Samorządowych. Premier w wystąpieniu końcowym powiedział, że będzie pamiętał o wypowiedziach uwagach przy kierowaniu nowych projektów ustaw o samorządzie i przedsiębiorstwie państwowym do komisji sejmowych.

Spotkanie z nami poświęcone było wyłącznie sprawom samorządu. A jego kształt nie jest ostateczny i zmieniać się będzie — jak powiedział premier M. F. Rakowski — w wolnej grze wszystkich sił. Spotkanie, które odbywało się w gmachu Rady Ministrów trwało 2 godziny.

(krys)

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE

Przed „okrągłym stołem“

W POPRZEDNIM NUMERZE „GNH“ w materiał związkowy pt. „PRZECZEKAĆ SIĘ NIE DA“ wkradł się błąd korektorski oraz użyłam za dużego skrótu myślowego. Oczywiście Włodzimierz Lubański, wiceprzewodniczący OPZZ, nie brał udziału w rozmowach przy „okrągłym stole“, a reprezentacja związkowców do rozmów ustalona przez Radę OPZZ, stoi na stanowisku, że przy tym okrągłym stole, gdzie omawiać się będzie sprawy ogólne dotyczące Polski, nie powinno się mówić o związkach (ten problem można podjąć w gronie związkowym, przy stole może mniejszym?). Jest to więc tylko wniosek związkowców przed rozmowami.

*

ODPRAWA PREZESÓW w czwartek, 13 bm. (zręcznie) technicznych nie jestem w stanie zamieścić informacji wcześniej) przebiegała pod hasłem „okrągły stół“, były też oczywiście sprawy bieżące, jak: Biuletyn informacyjny — lepsza informacja, większe pieniądze. Na ten temat mieli się wypowiedzieć związkowcy pod koniec posiedzenia, ale właściwie czasu nie starczyło.

Dawno nie byłam świadkiem tak burzliwej wymiany zdań na temat spraw aktualnych. Na spotkanie przybył inż. Ryszard Kaczor, który wraz z Kazimierzem Niedzielskim brał udział w seminarium związkowym przed „okrągłym stołem“. Jego zdaniem ciekawe to seminarium odbyło się trochę za późno. Poruszone na nim tematy dotyczyły modelu związków zawo-

dowych w Polsce i porównywalnie na świecie. Znaczna większość naukowców uważa, że proces zaszedł tak daleko, że nie można nie zauważyć pluralizmu związkowego. Przedstawiony model RFN podobał się wielu zgromadzonym.

Związkowcy kombinatu nie bardzo byli zorientowani dlaczego akurat inż. Kaczor wyjechał na takie seminarium. Chodziły bowiem wcześniej słuchy, iż będzie on reprezentował kombinat przy „okrągłym stole“. Otóż, nie będzie przy „okrągłym stole“ reprezentantem, a pojeździe na jego posiedzenie jako doradca związkowców do spraw technicznych. Sądzę, że nieporozumienie zostało dokładnie wyjaśnione, ale związkowcy dalej będą się jeszcze zastanawiać, dlaczego w grupie 12 reprezentantów związkowych nie ma przedstawiciela Huty im. Lenina.

Na to pytanie próbowali sobie odpowiedzieć w burzliwej dyskusji. Były więc stwierdzenia, czy kombinat jest dostatecznie widoczny podczas najważniejszych wydarzeń związkowych, czy działacze pracują bez zarzutu. Wszystkie gorące słowa, które padły podczas tej dyskusji, nie były na szczęście próbą szukania winnych na siłę i „najlepiej nie spośród nas samych“. Były pomocne w tym, aby działać jeszcze lepiej. I mam nadzieję, zmobilizowały do takiej działalności.

*

Od 10—15 bm. w Kijowie przebywała delegacja WPZZ Kraków. Była to grupa szkoleniowa (25 osób), a także przewodniczący i 2 wiceprzewodniczący WPZZ, którzy podsumowali tegoroczną wymianę kolonijną oraz zaplanowali taką wymianę na rok przyszły. Okazuje się, że partnerzy z Kijowa chcą taką wymianę powiększyć. Zaistniała możliwość wyjazdu na wczasy. Na przykład kombinat nawiązał kontakt z Zakładami Budowy Maszyn, które proponują wymianę, a ośrodki wczasowe mają np. w Jalcie. Finał umowy nastąpi na przełomie stycznia i lutego — wtedy w kombinacie przebywać będą goście z Kijowa. (bw)

Jak zapobiec stagnacji kół?

15 PAŹDZIERNIKA upłynął termin zakończenia kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kołach ZSMP. W dyskusjach, które towarzyszyły wszystkim zebraniom, przewijało się sporo „dyżurnych“ tematów: warunki pracy, płace, awans młodych w zakładzie pracy, mieszkania. Bardziej ogólne rozważania o przyszłości młodzieży, jej udziale we współżyciu krajem trzeba było inspirować, zwłaszcza w niektórych kołach. Są jednak i takie zakłady huty, w których głośno mówi się o roli młodzieży, o jej wpływie na decyzje kierownictwa, deklaruje się wszechstronną pomoc, a w rzeczywistości nie ma tam nawet atmosfery przychylności czy tolerancji dla działań podejmowanych przez ZSMP. Działacze młodzieżowi w tym zakładzie załamali się już, nie wychylają się, a koło przeżywa stagnację. Na szczęście to tylko wyjątek...

Wiele kół udało się dzięki kampanii ożywić. — Pojawiło się wiele nowych twarzy. To bardzo dobrze, nie możemy ciągle liczyć tylko na tych samych, doświadczonych. W Zakładzie Wielkopiecowym zmienił się np. całkowicie zarząd zakładowy, ale nie znaczy to, że stary działacz źle. Po prostu młodzi przejęli inicjatywę — mówi wiceprzewodniczący ds. organizacyjnych ZF ZSMP Robert KUS.

Na zebraniach często krytykowano sposób informacji, poczynając od Zarządu Głównego, a kończąc na zarządach zakładowych. Wiele wiadomo-

ści dociera z opóźnieniem do członków ZSMP, ale nie ma też przepływu informacji w drugą stronę. O wielu organizowanych imprezach, inicjatywach oddolnych — nikt się nie dowiaduje. Mało który zarząd zakładowy dba o to, by informacja dotarła do hutników choćby za pośrednictwem radiowęzła czy gazety. Inicjatywy wpisywane są w zeszyt i... koniec.

Wszystkie koła wybrały delegatów na konferencje zakładowe. Zwracano uwagę na to, by nie byli oni tylko fizycznymi ich uczestnikami. 18 bm. w kombinacie rozpo-

Wszystkim, którzy przestali mi życzenia i gratulacje z okazji wyboru na stanowisko I sekretarza KF PZPR, składam tą drogą serdeczne podziękowania.

Mieczysław LAGOSZ

„GÓRALE“ NA HUTNICZYCH KOMINACH

OD DŁUŻSZEGO już czasu trwa remont najwyższego hutniczego kominu — kominu siłowni. Wspinając się na wysokość prawie 200 m pracownicy Spółdzielni Rzemieślniczej Ogólnobranżowej „Krotoszyń“ wygładzają, obrobują, przeprowadzają remont osprzętu i odgromu. Przed nim jeszcze malowanie kominu — do wysokości 120 m. Takiej wysokości i zawrotów głowy nie boją się górale ze Szczyrku i okolic. W pracy pomaga im specjalna ruchoma platforma zawieszana na potrzebnej do pracy wysokości.

(krys)

SZYBY SĄ... TEORETYCZNIE

OKAZUJE się, iż nasz optymizm dotyczący przygotowań kombinatu do zimy był trochę „na wyrost“, chociaż tytuł artykułu trafia w sedno interwencji, którą niejako w odpowiedzi nań odnotowaliśmy. Okazuje się, że mimo zapewnień odpowiednich służb szyby nadal łatwiej wybić niż wsta-

wić. Od kilku już miesięcy, bezskutecznie, pracujące w pokoju 312 budynku S panie dopominają się o wymianę dyktu, którą latem zabito pustą ramę okienną. Ta niesympatyczna prowizorka ani nie chroni przed zimnem, ani nie dodaje uroku pomieszczeniu. Pozabijane dyktą szyby to rzecz dopuszczalna i częsta w halach produkcyjnych, ale chyba nie w reprezentacyjnym budynku kombinatu, nawet gdy okno znajduje się z mniej reprezentacyjnej strony. Poza tym przeciągi przyjemne są raczej latem, zimą przyszkadzałyby solidnie zamocowane szyby!

(krys)



częły się już konferencje zakładowe.

W U-4 NOWE KOŁO

W KLUBIE MŁODYCH odbyło się niedawno zebranie inauguracyjne nowo założonego koła ZSMP przy ZU/U-4. Jego członkami są prawie same dziewczęta, pracownice Wydziału Żywnienia Zbiorowego, mieszkanki hoteli pracowników w os. Młodości. Przynależność do organizacji jest dla nich równoznaczna z interesującym spędzaniem czasu: liczą na spotkania z ciekawymi ludźmi, rajdy, wycieczki. Przybyły na zebranie kierownik Wydziału U-4 Władysław Kulis z zainteresowaniem śledził wybory przewodniczącego koła: będzie wreszcie przedstawiciel młodzieży uczestniczył w kierowaniu zakładem, choćby jako głos doradczy...

Opiekunem tego koła jest Edward Bednarz, przewodniczący CSHH. Przewodniczącą wybrana została Alicja Ciepielewska, pracownica baru nr 9.

(vk)

POWOŁANY przed paroma miesiącami zespół ds. realizacji postulatów załogi ma pełne ręce roboty. Z napływających do dyrekcji kolejnych wniosków spora część leży w kompetencji kierownictwa zakładów i wydziałów. Odsyłane są więc tam z powrotem, co nie znaczy, że ich losy nie interesują już dyrekcji: zespół pod kierownictwem dyrektora ds. produkcji Janusza RAZOWSKIEGO prowadzi nadzór nad realizacją postulatów także w zakładach.

Ze sporej części postulatów pozostających w gestii dyrektorów kombinatu wyróżnia się grupa wniosków ze sfery placowej. W służbach dyrektora ds. pracowniczych zarejestrowano ich — w dwóch kolejnych zestawach — 48. Prócz tego analizowany jest pakiet wniosków załogi Zakładu Koksochemicznego...

12 z 46 postulatów placowych można już uznać za zrealizowane. Konkretne odpowiedzi i informacje o podjętych decyzjach zostały przesłane do zgłaszających je komórek. Koksownicy np. otrzymali już zwiększony o 3 tys. zł dodatek koksowniczy, zakład transportu kolejowego dostał środki na aktualizację systemu motywacyjnego, pracownicy

Inna grupa pracowników huty zgłaszała życzenie ujednolicenia stawek za te właśnie prace. Skrzywdziłoby to wielu, bo przecież nie każdą pracę powinno się jednakowo wyceniać. Każdorazowo o wysokości stawki decydować musi kierownictwo, które najlepiej wie, w jakich warunkach praca była wykonywana.

Podobnych postulatów trudnych do przyjęcia jest 13. Negatywnie ustosunkowano się do wnioskowanego przywrócenia 13 i 14 pensji, wliczonych kiedyś do płacy podstawowej. Uszczupliłoby to fundusz motywacyjny, a poza tym druga grupa domagała się czegoś wręcz odwrotnego: w Stalowni Konwertorowej ktoś wpadł na pomysł ujed-

Te sprawy bada zespół i jeżeli system okaże się wadliwy, będzie zastąpiony innym, wymaga to jednak czasu. Nie dostatecznie też zrozumieli niektórzy informację o wypłatach za nadprodukcję. W związku z opóźnionym podpisaniem umowy z ministrem pracy, pracownicy otrzymują dodatkowe kwoty od 1 lipca, jednak rozliczenie całoroczne nastąpi w grudniu i wówczas będą wyrównania.

Nie wszystkie sprawy można jednak załatwić tu, w kombinacie. Wiele wniosków wymaga interwencji czy decyzji władz centralnych. Dyrekcja występuje w takich przypadkach z pismem do kompetentnych instytucji. Zwrócono się już do władz z prośbą o przeanalizowanie możliwości wzięcia pod uwagę przy wypłatach zasiłków chorobowych płacy brutto. Problemem nie-

go postulatu, podobnie jak i wnioskowanego rekompensowania wzrostu cen podwyżkami płac, zainteresował się NSZZ KM HIL, który przesłał władzom odpowiednie pisma.

Wszystkie sprawy zgłaszane w formie postulatów przez załogę czy nawet pojedynczych pracowników wymagają szczegółowych analiz, nawet wtedy, gdy są ewidentnie sprzeczne lub niemożliwe w obecnej sytuacji finansowej do realizacji. Z pustego i Salomon nie naleje... Wyznaczono terminy zbadania większości spraw i z pewnością żaden hutniczy postulat nie pozostanie bez odpowiedzi. Miejmy nadzieję, że i z bezpośrednią realizacją ustaleń i podjętych decyzji w wydziałach, zakładach huty — nie będzie tak źle...

przedsiębiorstwom na poziomie ustalonym w centralnym planie rocznym, na podstawie teoretycznych założeń wzrostu kosztów utrzymania. Jak wykazuje praktyka, założenia te mijają się z rzeczywistością na niekorzyść pracownika.

I tak wzrost płac w kombinacie w 1986 roku w porównaniu z rokiem 1985 wyniósł 21,2 proc., a w 1987 do roku 1986 tylko 17,1 proc. W roku bieżącym także na pewno nie pokryje znacznego wzrostu kosztów utrzymania.

Obowiązujące obecnie mechanizmy ekonomiczne nie sprzyjają efektywności gospodarczej. Związkowcy uważają, że przeciętny obywatel nie może ponosić kosztów wynikających ze złe funkcjonującej gospodarki.

Brak równowagi pomiędzy wzrostem cen a płacami jest powodem sądów, że każda

Największe emocje — wciąż płace

tego zakładu uzyskali też wyższy dodatek za 1-osobową obsługę (np. maszyniści bez pomocników). Podobne postulaty — zwiększenie dodatków za pracę w zmniejszonych zespołach — zgłaszali też pracownicy DKJ, formierze i obsługa żeliwników i pieców elektrycznych z ZM. Te trzy sprawy załatwiono również pozytywnie.

Zwiększenie płac o 50 proc. — postulat ZK, zgłaszany też w czasie strajków kwietniowo-majowych — można już uznać za zrealizowane. Do końca br. średnia płaca wzrosła o 70 proc w stosunku do roku ubiegłego. Brygadziści postulujący zwiększenie dodatku za wykonywaną przez siebie pracę powinni być usatysfakcjonowani ustaleniami zawartymi w porozumieniu placowym z 1 lipca, które daje im możliwość (w zależności od posiadanych środków) otrzymywania dodatku w wys. 10 do 50 proc.

Konieczność przywrócenia premii — włączonej kiedyś do płacy zasadniczej — wyrażono w ZT. Rozwiązano tę sprawę w ten sposób, że drużyny lokomotyw będą mogły otrzymać w ZT premie w wys. 10 proc. i dodatkowo premie wypracowane przez obsługiwany rejon. Doczekali się realizacji powtarzających się postulat podniesienia maksymalnego pułapu wynagrodzenia za pracę na umowy-zlecenia.

nolicenia stawki godzinowej w całej hucie i wyrażenia jej kwotą 300—320 zł, ustalenia jednakowej dla wszystkich premii i zlikwidowania pozostałych dodatków. Płace nie związane byłyby wcale z wykonywaną pracą...

Z Ustawą o zakładowych systemach wynagrodzeń z 17 czerwca 1988 r. (nie zezwalającą na rozszerzanie świadczeń branżowych i deputatów) pozostaje w niezgodzie postulat przyznawania świadczeń z tytułu Karty Hutnika już po 2 latach pracy i zwiększenia jej pułapu od 25 proc. płacy. Odpowiedzią na powracający niestety postulat włączenia dodatku osłonowego do płacy podstawowej jest dużo wcześniejsze ustalenie dyrekcji i związków zawodowych, ogłoszone w czasie strajku, o włączenie dodatku od 1 grudnia br.

Wiele spośród zgłaszanych postulatów wyklucza się wzajemnie. Jedni domagają się zwiększenia dopłaty za pracę na zmiany (która i tak jest największa w hutnictwie — stanowi 48,5 proc. płacy zasadniczej), drudzy — zlikwidowania jej. Są też tacy, którzy chcą posiłków profilaktycznych dla wszystkich pracowników, nawet gońców, bądź zniesienia dopłaty za drugi zawód. Pracownicy zgłaszają też konieczność weryfikacji systemu premiowania, formy płatności za pracę na wysokościach czy dyżury domowe.

możliwym do rozwiązania przez dyrekcję huty są też zasiłki rodzinne i ich budzące kontrowersje zróżnicowanie. Do ministra pracy i spraw socjalnych (dziś go jeszcze nie powołano) zwrócono się z postulatem umożliwienia pracownikom koksowni wcześniejszego odejścia na emeryturę. Było tu kilka wariantów: po 25 latach pracy, 55 latach życia albo też inny — 100 proc. emerytury po 40 latach pracy w hutnictwie. Przesłano też do odpowiednich władz pismo w sprawie zwiększenia deputatu węglowego dla koksowników z 5,6 do 8 ton. Realizacją te-

Jednym z postulatów, na który złożyło się wiele różnie sformułowanych spraw, jeszcze w czasie strajków kwietniowo-majowych, a które przewijają się także obecnie na prawie wszystkich naradach kierownictwa kombinatu i spotkaniach związkowych, jest rekompensowanie wzrostu cen równoważnym wzrostem płac.

Z tą sprawą związkowcy zwrócili się do premiera Mieczysława F. Rakowskiego. W wystosowanym do niego piśmie stwierdzają, że obecne przepisy finansowe zakładają przyznawanie progów wolnych od podatków poszczególnym

podwyżka płac jest należąca, bo łagodzi podwyżki cen. To uniemożliwia stosowanie preferencji placowych dla najlepszych.

Związkowcy zwracają się z prośbą do premiera o przyznanie dla przedsiębiorstw progów wolnych od podatków, równoważących koszty utrzymania i korygowanych na bieżąco.

Wtedy przedsiębiorstwo będzie mogło zapewnić równomierne przyrosty płac wszystkim pracownikom, a nadejści ze wzrostu efektywności będzie mogło przeznaczyć dla najlepszych.

Prezesi zakładowi NSZZ pracowników kombinatu od przyszłego tygodnia na każdej odprawie prezesów systematycznie będą przekazywać informacje o zrealizowanych w swoim zakładzie postulatach. Pierwsza informacja napłynęła od Kazimierza Targosza z DKJ. Od 1 października dodatki brygadziowskie wzrosły średnio o 100 proc. Został zwiększony dodatek za pracę w zmniejszonych obsadach (z 500 na 700 zł). Trzeci postulat w sprawie wydawania herbaty został także zrealizowany. Nie będzie się jej piło w różnych punktach (własnego nie ma), tylko pracownicy otrzymają herbatę naczekowaną.

Violetta KALUŻNY
Bronisława KUFEL-WŁODKOWA



Nie wszystkie sprawy można załatwić tu, w kombinacie.
Fot. ARCHIWUM

STAN nastrojów społecznych, mówiąc delikatnie, nie jest najlepszy. Wynika on głównie z sytuacji ekonomicznej, w jakiej się znaleźliśmy. Inflacja, spadek płac, podwyżki cen spędzają nam sen z powiek. Zastanawiam się, kogo te negatywne zjawiska najbardziej dotyczą? Starając się znaleźć odpowiedź, zauważyłem znaczne rozbieżności zdań u różnych osób. Przykładowo prof. Hieronim Rybicki, rektor WSP w Słupsku, na łamach „Trybuny Ludu” stwierdził, że najwyraźniej ciężar kryzysu dotyka polską inteligencję, tj. nauczycieli i kadre szkół wyższych, służbę zdrowia. Natomiast doc. Stanisław Kwiatkowski, dyrektor Centrum Badań Opinii Społecznej, sugeruje w „Polityce”, że najdotkliwiej inflacja bity dotychczas emerytów, rencistów, robotników niewykwalifikowanych.

Ja uważam, że kryzysowe niedostatki atakują wszystkich, tylko różnymi sposobami przed ich skutkami bronią się poszczególne grupy społeczne. Kto silniejszy ciągnie w swoją stronę, chcąc przerzucić ciężar kryzysu na innych. Jedną z metod są narastające żądania i naciski na zwiększenie płac i świadczeń socjalnych.

Cóż, w tym dziwnego, od czterdziestu kilku lat przywykliśmy do tego, że wszystko powinno zapewnione i dać nam państwo. Tanie mieszkania, bezpłatna służba zdrowia i oświata, dotowana żywność i wypoczynek — to tylko niektóre obowiązki państwa. Taki model konsumpcji sprowadzał do minimum aktywność obywatela. W konsekwencji państwo obciążone coraz większymi obowiązkami,

Sprawy duże i małe

O jaki stół chodzi?

zaczęło tworzyć monstrualny aparat wykonawczy, który zaczynał żyć własnym życiem eliminując z niego obywatela.

Taki system oparty na dawaniu doprowadził do tego, że płaca przestała pełnić funkcję motywacyjną. Nie opłaca się lepiej pracować, bo o statusie materialnym czy lepszym życiu wcale nie decyduje wysokość poborów na państwową posadzie. Kto ma większą siłę przebicia, lepsze doświadczenia, temu się po prostu żyje wygodniej. Wygrywa ten, kto więcej wyrwie państwu.

Do tego doszedł rozbudowany system świadczeń socjalnych prowadzonych przez zakłady pracy — od sprzedawania taniej cebuli do placenia różnego rodzaju zasiłków. Większość świadczeń obciąża koszty produkcji. Najbardziej jednak demoralizuje to, że wysokość otrzymywanych w zakładzie pieniędzy wcale nie zależy od ilości i jakości pracy danego pracownika.

Od czterdziestu lat słychać lament, że nie udało się powiązać płacy z wydajnością pracy. Dotychczasową drogą nie uda nam się tego na pewno osiągnąć. Trzeba zlikwidować ekonomię dawania i dzielenia a na to miejsce wprowadzić normalne zasady gospodarowania oparte na prawach ekonomicznych. Oznacza to nie tylko głęboką reformę gospodarczą, lecz również daleko idącą przebudowę świadomości. Największą trudność sprawia zlikwidowanie tego całego aparatu wykonawczego, który broni swoich przywilejów i na siłę uzasadnia potrzebę swojego istnienia.

Daleki jestem od ograniczania świadczeń socjalnych, tylko niech to czynią wyspecjalizowane instytucje, a nie zakłady pracy. Przedsiębiorstwo powinno przede wszystkim produkować wyroby i świadczyć usługi wysokiej jakości. Płace winny być w nim zróżnicowane znacznie w zależności od wkładu pracy poszczególnych członków załogi. Wtedy jest szansa, że pojawią się towary na rynku i zaczną się opłacać dobrze pracować.

Społeczeństwo jest coraz bardziej zniecierpliwione. Denerwuje je wszechobecne gadulstwo, z którego często nic nie wynika. Wszyscy oczekujemy konkretnych w gospodarce i poprawy warunków życia. W kwestii stołu, najbardziej interesuje nas ten własny, najlepiej suto zastawiony.

ES-PE

wrotnicy napotkaliśmy przeszkody w trakcie remontu. Jej modernizacja, planowana od 1982 r. miała polegać — najprościej mówiąc — na zmianie napędu. Wykonaliśmy prototypowe urządzenie, w oparciu o doświadczenia czechosłowackie, przy czym była to budowa urządzenia wkomponowanego w stary obiekt. Niewątpliwie łatwiej jest budować od podstaw, niż łączyć stare urządzenie z nowym. Wina nie leżała po stronie wykonawcy, którym był HPR-3. Błędna była ocena stanu technicznego starych fundamentów: przy drganiowym charakterze pracy nowego napędu i występujących obciążeniach fundament okazał się za słaby. Obecnie specjaliści z Zakładu Konstrukcyjno-Proje-

stanowią kolejny przykład łączenia starego z nowym.

— Zmianę napędu konwertera uniemożliwiły „trudności obiektywne”?

E.G. — Była to typowa pomyłka projektanta, żeby nie powiedzieć błąd w szluzie.

— Jaki był koszt tego remontu?

P.Z. — 2 mld 100 mln zł. Remont wielkiego pieca np. kosztował hutę 3 mld 700 mln zł...

— W dodatku ten drugi nie był wcale modernizacyjny. Czy nie bierze się pod uwagę zastąpienia innymi urządzeniami np. aparatów zasypowych?

E.G. — Kolejny remont za dwa lata. Będzie to remont pieca nr 3 — przewiduje się już instalację nowego aparatu bezstożkowego. Myślimy również o innych zamierzeniach modernizacyjnych, które po-

zacji, by coraz mniej było firm niezastąpionych. Dałoby to swobodniejszy manewr potencjałem. W tym zakresie nie które firmy mogą nie wytrzymać konkurencji.

— Proszę na koniec potwierdzić lub zdementować opinie: firmy „obce” zawyżają rachunki, wpisują do faktur prace nie wykonane, powiększają ich zakres, licząc wymieniających części, żądają zapłaty za te czynności, które były zbędne lub faktycznie nie zajęły tyle czasu...

P.Z. — Trzeba jednoznacznie stwierdzić, że aby firma mogła wziąć pieniądze z huty za remonty, muszą być wystawione trzy podstawowe dokumenty: pierwszy to księga obmiaru, w której odpowiedzialny pracownik danego wydziału stwierdza własnoręcznym podpisem faktycznie wy-

Mistrzowie i gospodarka remontowa

OSTATNIO odbyło się w Klubie Mistrza kolejne spotkanie Zarządu z kołami Klubu w zakładach i wydziałach huty Gości. Mistrzami byli w tym dniu: dyrektor produkcji Janusz Razowski i zast. dyrektora technicznego ds. remontów Edward Grzebyk. Wiodącym tematem rozmów były sprawy stanu maszyn i urządzeń hutniczych oraz gospodarki remontowej — jakże ważne, decydujące wprost o wykonywaniu zadań produkcyjnych.

Niestety, sytuacja w tej dziedzinie nie jest najlepsza. Dają o sobie znać lata poważnych zaniedbań remontowych, a co za tym idzie mamy do czynienia z wyeksploatowanymi urządzeniami. Obecnie trudności z prawidłową eksploatacją maszyn i urządzeń ulegają dalszemu pogłębieniu, a to ze względu na brak pełnego stanu zatrudnienia i odesięcie z kombinatu najlepszych i najbardziej doświadczonych fachowców. Do tego dochodzi jeszcze brak części zamiennych, których ceny stale rosną. Ocenia się poza tym, że około czwarta część remontów nie byłaby w ogóle potrzebna gdyby maszyny były lepiej eksploatowane i konserwowane!

Nie pierwszy już raz uwytkowano kiepskie wykonywanie usług remontowych przez niektóre z 175 firm obcych oraz brak należytej kontroli przebiegu i jakości wykonywanych prac. Na remonty wydaje huta ogromne kwoty: tego roku będzie to aż 71 mld zł. Postulowano zatem wprowadzenie rozmaitych przedsięwzięć zmierzających do tego, aby te pieniądze jak najlepiej wykorzystać, z maksymalnym pożytkiem dla huty.

Należałoby już teraz — podkreślano — wdrożyć odpowiednie systemy motywacji finansowej dla pracowników mających osiągnięcia w przedłużaniu żywotności maszyn i urządzeń. Przy każdym remoncie kapi-

talnym i średnim, należy stosować postęp techniczny. W polityce remontowej prawo obywatelstwa zyskać sobie powinna koncepcja stosowania najnowszych rozwiązań na poziomie światowym, a nie wykonywanie jedynie remontów odtworzeniowych. Celem powinno być instalowanie takich urządzeń, które by wymagały mniejszej liczby części zamiennych, a także takich, do obsługi których wystarczałaby mniejsza liczba pracowników. Lepsze warunki pracy także oczywiście nie powinny zniknąć z pola widzenia. Konieczne wydaje się również opracowanie w jak najkrótszym czasie kierunku rozwoju i wielkości produkcji hutniczej w naszym kombinacie.

W wypowiedziach dyskusyjnych dominowały takie np. wnioski: podnosić kwalifikacje zawodowe załogi, rezygnować z niesolidnych firm remontowych, utrzymywać awaryjny zapas części zamiennych, zapewnić odpowiednią obsadę tzw. „branzówki” w wydziałach produkcyjnych. W przedsięwzięciach zmierzających do poprawy gospodarki remontowej w hucie ogromną rolę mają do spełnienia mistrzowie wraz z podległymi brygadami. Od nich przede wszystkim zależy kondycja produkcyjna kombinatu, a co za tym idzie — wykonywanie zamówień krajowych i zagranicznych.

ALEKSANDER GRZYBCZYK

Czy drogo znaczy efektywnie?

ktowego opracowują projekt naprawy tego napędu i perspektywiczne rozwiązania dla pozostałych wyrotnic. Wykonaliśmy przy tym doświadczenia z tego remontu.

— A perturbacje w trakcie trzymiesięcznego aż remontu konwertera?

P.Z. — Pogłoski o przedłużającym się remoncie wzięły się chyba stąd, że pierwotnie mieśmym zamiar skrócenia go ze 120 dni do 90. Ostatecznie jednak zaplanowany na 105 dni wykonaliśmy w 91. W trakcie rozruchu po remoncie okazało się, że wprowadzony nowy zespół tyristorowy w układzie wzбудzania napędu konwertera nie pozwalał na nienaganną jego pracę i stwarzał trudności przy obsłudze technologicznej. Modernizacja napędu to tylko mały wycinek zakresu prac przeprowadzonych na konwerterze. W trakcie remontu kapitalnego przebudowano w zasadzie całość obiektu: sam konwerter, kocioł odzysknicowy, oczyszczalnię spalin przepompownie cyrkulacyjną, a także stworzono warunki do podłączenia zasilania tlenu z nowo budowanego bloku tlenowego nr 4. Usterki, które wystąpiły w trakcie rozruchu,

zwolą wydłużyć cykl międzyremontowy wielkiego pieca.

— Słyszałam taką opinię, że piece martenowskie nie są w odpowiednim czasie remontowane. Te, które stoją z powodu „braku obsady”, w rzeczywistości miały przedłużoną kampanię i właściwie są „zarżnięte”...

E.G. — To nieprawda, panujemy całkowicie nad martemami. Polityka dalszego rozwoju kombinatu zresztą nie przewiduje utrzymania tej metody wytopu stali, co uwzględniła nasza polityka remontowa.

— Czy w sytuacji, kiedy dyrekcja huty nie zamierza zastąpić obcych firm własnymi siłami, np. brygadami remontowymi, właściwe jest utrzymywanie w kombinacie zakładu remontowego?

E.G. — Musimy mieć pewien własny potencjał remontowy, który jest wyspecjalizowany w remontach trudnych jednostek (np. nożyce, kłatek walcowniczych). Jest on niezastąpiony. Oczywiście są i inne wyspecjalizowane firmy — np. „Energomontaż” z Chorzowa, które również mają monopol na wykonanie określonych prac. Chcielibyśmy jednak, by firmy remontujące kombinat miały większy zakres specjali-

konany zakres rzeczowy prac remontowych. Drugi to kosztorys powykonawczy, który w oparciu o księgę obmiaru i obowiązujące cenniki określa koszt remontu. Kosztorys taki jest również potwierdzony przez służbę wydziałową, a następnie jest sprawdzany przez służbę DTR pod względem poprawności wyliczenia kosztów tzw. zastosowanych cen i cenników. Trzecim dokumentem jest faktura, która również jest podpisywana przez kierownika wydziału czy zakładu i służbę DTR. Tak więc podstawowym elementem, który stanowi o wielkości zapłaty dla danej firmy, jest solidność i rzetelność w stwierdzeniu przez wydział faktycznie wykonanych zakresów rzeczowych. Wszystkie inne elementy plac są pochodną wyżej wymienionych elementów.

— I jakie są efekty kontroli? Czy dużo pieniędzy udaje się zatrzymać w hucie?

P.Z. — Za trzy kwartały 1988 skorygowano wartości kosztorysowe o 660 mln zł, co stanowi 3,2 proc. kwoty żądanej przez obce firmy.

— Dziękuję panom za rozmowę.

Violetta KAŁUŻNY

Jest tematyka, brakuje pomysłów

W LUTYM br. nakładem KM HIL ukazała się praca pt. „TEMATYKA WYNAŁAZCZA”. Zawiera ona wiele cennych dla twórców projektów informacji. Przypomina podstawowe przepisy o wynalazczości pracowniczej, podstawowe obowiązki zakładów pracy, wobec wynalazców, podstawowe prawa i obowiązki wynalazców, sposoby załatwiania sporów. Zawiera także tabelę wysokości wynagrodzeń za projekty.

Ale przecież nie wymienione wyżej zagadnienia są w tej pracy najważniejsze. Najistotniejszy jest w niej wykaz potrzeb racjonalizatorskich szczególnie ważnych dla poszczególnych zakładów i wydziałów kombinatu. Oprócz propozycji tematycznych znajduje się krótkie uzasadnienie potrzeby wprowadzenia zmian w dotychczasowym stanie rzeczy. Są jeszcze — co bardzo istotne — podane nazwiska osób w zakładach i wydziałach, z którymi potencjalni twórcy winni się kontaktować aby zdobyć bliższe dane na interesujący ich temat.

„Tematyka wynalazcza” została rozesłana po wszystkich zakładach, wydziałach, organizacjach i organach samorządowych. Nie wzbudziła ona, niestety, większego zainteresowania twórców. A szkoda, bo stanowi wspaniałe kompendium wiedzy o wszystkim, co dotyczy wynalazczości pracowniczej, i ułatwia rozeznanie w potrzebach przedsiębiorstwa. Zachęcamy tedy do przestudiowania pracy i zainteresowania się przedstawionymi propozycjami tematycznymi.

(ron)

KMPiK zaprasza...

25. bm. o godz. 17 na kolejne spotkanie z cyklu „Ludzie i wydarzenia współczesne” z red. Marianem Toporkiem.

26. bm. o godz. 17 — na wernisaż Ewy Wojakiewicz — „Stroje” połączony z pokazem kolekcji. Wystawa czynna będzie do końca października od poniedziałku do piątku w godz. 10—20, w soboty 10—18, w niedziele 11—15.

Klub Fotografików Amatorów, działający przy NCK, zorganizował we wrześniu II Ogólnopolski Plener Fotograficzny pod nazwą „NOWA HUTA — MIASTO I LUDZIE”. Jednym z celów tej imprezy było zebranie materiałów fotograficznych, obrazujących aktualny stan dziennej.

II Ogólnopolski Plener Fotograficzny Amatorów

Jak widzą Nową Hutę?

Jak poinformował nas szef Klubu Fotografików Amatorów Adam Gryczyński, uczestnicy pleneru przez pięć dni pracowicie spędzali czas. Pobyt w Nowej Hucie nie ograniczał się tylko do wędrówek z aparatami fotograficznymi, nie zabrakło spotkań klubowych, m.in. z Jerzym Baranowskim, wiceprezesa Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego, Władysławem Kil-

maszkiem, dyrektorem Muzeum Historii Fotografii, i Zbigniewem Łagackim z Katedry Fotografii Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Oprócz 20 osób z całego kraju gościem NCK było również dwóch fotografików z Norymbergi, z Gemeinschaftshaus Langwasser.

Organizatorzy czekają teraz na prace fotograficzne wszystkich uczestników pleneru. Każdy z nich do 31 grudnia br. może przysłać przynajmniej 5 prac. W NCK spodziewają się około 200 zdjęć, z których najlepsze znajdą się na wystawie, otwartej w Galerii „Centrum” 4 maja 1989 r. z okazji „Dnia Hutnika” i „Dni Nowej Huty”. (jk)



„Dzień Budowlanych”

SPOTKANIE zorganizowane przez PBP „Budostal-2” z okazji „Święta Budowlanych” stało się już tradycyjnie okazją do podsumowania dokonania przedsiębiorstwa w ostatnim czasie. Dyrektor Jan Maciasz wiele miejsca w swoim wystąpieniu poświęcił kwestiom utrudniającym pracę zakładu: a więc brakom materiałowym, niedoskonałemu systemowi podatkowemu oraz biurokratycznym zarządzeniom krepującym inicjatywę, przedsiębiorczość i samodzielność. Mimo to „Budostal-2” obecnie wykonał ponad 75 proc. tegorocznego planu, realizując wiele ważnych inwestycji nie tylko dla dzielnicy i miasta. Przedsiębiorstwo to jest m.in. wykonawcą mistrzejowskiej piekarni, której oddanie planowane jest na przełomie roku, budostalców z „dwójki” zaangażowani są również w prace przy bloku tlenowym nr 4 i modernizację siłowni KM HIL.

Podczas spotkania zastępcy pracownicy uhonorowani zostali wysokimi odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi. Krzyże Kawalerskie OOP otrzymali: Wiesław Kulesza, Józef Mikrut oraz Jan Buczek. (mar)

„ZALEWA” CZŁOWIEKA

PRZYSZEDŁ po nocnej zmianie, 12 bm., z dzieckiem na ręku. — Krew człowieka zalewa — powiedział — gdy „ociera się” o administrację Spółdzielni Mieszkaniowej przy KM HIL. Od wczoraj, od 9 rano, leje się z kaloryfera. A jest to tylko kwestia wymiany uszczelki pod głowicą i dolożenia sznura uszczelniającego przy dławiku zaworu — wyjaśnia. 5 minut roboty. Owszem przyszedł człowiek z administracji i powiedział, że mają to zrobić specjaliści ze stacji energetyki ciepłej. Wiceprezes twierdził, że wczoraj z nimi rozmawiał i mieli przyjechać. Nie dojechali.

Zenon Szwoja mieszka w os. Oświecenia od 18 maja, w bloku 22, mieszkaniu nr 44. Został tam mnóstwo usterek, do usunięcia których nikt się nie kwapi. Dwa przykłady, pierwszy — wyciek z rury odpływowej w ubikacji. W administracji tłumaczono mu, że nie ma „kim” tego naprawić. Ponawiał prośby dwa razy w tygodniu. Naprawiono po dwóch miesiącach. Dach też przeciekał. Tę usterkę usunięto miesiąc temu.

Redakcja nie usunie tej usterki, ale napiszcie. Administracja jest niekompetentna! (jdz)

Skup w podmiejskim rolnictwie

Zboża więcej, jaj i mleka mniej

ZNIWA w tym roku przeprowadzono sprawnie i szybko, ziarno nie wymagało długiego dosuszania, a plony kształtowały się na poziomie roku ubiegłego. Jak wobec tego przebiega skup?

— Skupiono do dzisiaj znacznie więcej niż planowaliśmy, a przecież będziemy zbierać od rolników odbierać do końca marca roku przyszłego — mówi CZESŁAW MILNEROWICZ, kierownik Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa UD. — W tym roku nie prowadzono wcześniejszych kontraktacji, ale zboże w punkcie skupienia odbierano po cenach kontraktacyjnych. Zaplanowaliśmy skupienie 130 ton zbóż, a do dzisiaj rolnicy dostarczyli już 357 ton. Głównie pszenicy — 234 tony, jęczmienia — 100 ton, pszenżyta — 23 tony.

Mniejsze niż zakładano są natomiast dostawy jaj i mleka. Dostawcami tych pierwszych są na naszym terenie głównie fermy drobiarskie. Mleko przyjmują cztery terenyowe zlewnie. Od 15 października wzrosły jego ceny, ale czy to wpłynęło na zwiększenie dostaw? Niestety, i nowohuckich osiedli rolniczych nie ominęła także sytuacja, którą potwierdził czerwcowy spis rolny: nadal zmniejszeniu ulega pogłowie bydła, którego w stosunku do roku ubiegłego ubyło o ponad 200 sztuk. Plany skupienia są więc wykonywane, a bydło ubywa. Do tej pory rolnicy dostarczyli

166 ton trzody chlewnej, przekraczając już plan roczny. Dobrze kształtują się wyniki skupu drobiu — hodowcy dostarczyli już 87 proc. planowanych wielkości.

I jeszcze jeden problem z rolnictwem związany. Magazyny baz GS narzekali na niewielkie zainteresowanie rolników nawozami sztucznymi. Powodem zmniejszonego popytu są tu niewątpliwie wysokie ceny. Aktualnie sprzedaż nawozów trochę się zwiększyła, chociaż brakuje niektórych ich asortymentów. Wobec degradacji gleb na terenie dzielnicy prowadzone jest wapnowanie gleb. Do tej pory na terenie Łuczanowic i Wadowa rozsiano 1200 ton wapna.

(krys)

Czeka nas gonitwa po sklepach

DOPIERO OD KILKU DNI CHŁODNE NOCE I RANKI

uzmysłowiły nam konieczność wzmocnionych przygotowań do zimy. Uszczelnianie okien, sprawdzanie kaloryferów i instalacji grzewczej to jedno, musimy pamiętać jednak także o ciepłych okryciach, skarpetkach, kurtkach czy butach. Czy będziemy marzli w najbliższym czasie?

SKLEP GALANTERYJNY W OS. SŁONECZNYM 15: Ponieważ najbliższa cięta... bielizna od tej placówki rozpoczęliśmy naszą sondę. Według informacji kierowniczy towar jest, ale nie na zimowe wieczory. Cienkie krajowe podkoszulki, kałesony raczej nadają się na obecny okres, również wybór skarpet daleki jest od ideału. Jedyne, co z pewnością można polecić zmarzniętym, to chińskie, małe, ale ciepłe kałesony à 1550 zł. Cała nadzieja w imporcie „chińszczy-

zny”, tj. grubych podkoszułków z kutnerkiem.

SKLEP KONFEKCYJNY W OS. CENTRUM A/3: Jesienne prochowce z podbiciem oraz jugosłowiańskie kurtki za 38 tys. zł. Niezbyt nadają się na zimowe spacer. Brakuje praktycznie wszystkiego, nie ma jesienek, ciepłych kurtek. Dostawy towaru są rzadkie i nieregularne, nikt nawet nie marzy o modnych, nowoczesnych wzorach i kolorach. Warto jednak wiedzieć, tak na wszelki wypadek, że na najzwyklejszą kurtkę męską przeznaczycie musimy 11—15 tys. zł, na jugosłowiański ocieplany płaszcz — 39 tys. zł, a na modną puchową kurtkę, której możliwość kupna ogranicza się do bazaru, ponad 60 tys. zł.

SKLEP OBUWNICZY W OS. CENTRUM A: Ciepłe obuwie obecnie będące w sprzedaży jest tym, co nie ma nic wspólnego z modą. Niezbyt piękne męskie kozaczki

kosztują od 6 do 12 tys. zł, damskie, których wybór jest jeszcze mniejszy, od 4 do 9 tys. zł. Nie ma popularnych butów po nartach, czasami trafiają się „Relaxy” z nowotarskiego „Podhala”. Tych, którzy planują zakup obuwia, zapraszamy we wtorki i piątki, gdy jest dostawa towaru.

SKLEP GOSPODARSTWA DOMOWEGO W OS. HAN-DLOWYM 2: Ponieważ nie zawsze możemy liczyć na kaloryfery, dobrze jest się postarać o dodatkowe źródło ciepła, jakim są piecyki czy termowentylatory. Niestety, domowych ogrzewaczy brak i to zarówno tych po 4900 zł, jak i 5800 zł, dmuchawy pojawiają się kilka razy w roku, a kaloryfery olejowe jeszcze tu nie dotarły.

Jak widać sytuacja nie napawa optymizmem i jak w roku ubiegłym nasze zakupy przebiegać będą pod znakiem gonitwy po sklepach, do których akurat coś zruć. (md)

Sesja ekologiczna w „Kuzni”

26 bm. (środa) br. w Klubie „Kuznia” KM HIL (os. Złotego Wieku 14) odbędzie się w godz. 16—20 sesja ekologiczna nt. „Wpływ środowiska na zdrowie człowieka”. Program sesji obejmuje wykłady z udziałem prof. Mariana Doleżala z AM, doc. dr hab. Jana Dobrowolskiego z AGH, doc. dr hab. Stanisława Fertiga z AGH, mgr. Wacława Dubińskiego z Sanepidu oraz dyskusję, którą poprowadzi mec. Krystyna Sieniawska.

Ponadto odbędzie się projekcje ciekawych filmów o tematyce ekologicznej, pokonkursowa wystawa plastyczna uczniów nowohuckich szkół podstawowych, kiermasz wydawnictw medycznych i zielarskich. Dodatkową atrakcją będzie degustacja produktów zdrowej żywności w klubowej kawiarni. Organizatorzy zapraszają wszystkich „zatroskanych stanem cywilizacji”. (R)

BIUROKRACJA

Na PYTANIE, ile ławek jest w os. Kalinowym, padnie odpowiedź: o wiele za mało. Wiedzą o tym mieszkańcy, przedstawiciele Komitetu Osiedlowego, administracja.

Z tym stwierdzeniem zgadzają się także mieszkańcy parteru bloku numer 16. Tylko, że dla nich jest jednak o jedną ławkę... za dużo. O tę właśnie, która mieści się pod ich oknami. Bo dzięki niej nie można wypocząć po pracy, gdy wraca się po zmianach z kombinatu. Przez cały dzień bowiem zasiadają na niej rozkrzyczane (bo takie ich prawo) dzieci z bliskiej szkoły.

Wieczorem zaś ławka staje się miejscem posiedzeń równie rozkrzyczanej młodzieży, z tym że te krzyki — do najbardziej cenzuralnych nie należą, a i jazda motorami się zdarza, bo młodzież mamy teraz zmotoryzowaną.

W nocy ławka jest doskonałym miejscem posiedzeń pijaków, którzy np. dla rozrywki podpalają stertę zeszlitych liści, bo może blok się „chyci”? Dozorcy nie może nie narzekać, bo zbiera po libacjach butelki.

Lokatorzy spod „feralnej ławki” chcieli być praworządni i złożyli pismo do administracji o usunięcie tejże. W odpowiedzi... dostali także pismo, że ławek mało, że: „jeżeli mimo kontroli sytuacja nie ulegnie poprawie, ławka przeniesiona zostanie w inne miejsce”. Ławek bowiem pisać pismo... (ow)

A (md) NOWY SKLEP „PE-WEXU” już niedługo otworzy swe podwoje w os. Teatralnym, przy al. Rewolucji Październikowej. W dawnych pomieszczeniach „Otexu” za bony i waluty wymieniać prowadzona będzie sprzedaż towarów przecenionych.

A (md) NAJCZYŚCIEJ W ZASOBACH PGM. Do takich wniosków doszli kontrolujący podczas trwającej na terenie dzielnicy akcji „Posesja '88” Najwięcej niedociągnięć stwierdzono w budynkach administrowanych przez SM „Hutnik”. Do sprawy powrócimy za tydzień.

A (vk) ORYGINALNIE pakowany w foliowe torebki ser żółty, opatrzony metką z ceną i wagą jest w sklepie nr 4011 w os.

KRÓTKO

Na Skarpie ponownie ważony. Cena, jak się można domyślać, po tej operacji jest już wyższa. A może by tak handlowcy usiedli przy jakiejś „okrągłej... ładzie” i umówili się: czy to brak zaufania, niesubordynacja pracowników czy dewaluacja odważników. A klient i tak zapłaci.

A (vk) NA DRZEWACH(?) w niektórych osiedlach dzielnicy pojawiły się ogłoszenia o otwarciu punktu szewskiego i sklepu... zoologicznego. Czy ci, którzy będą sprzedawać papugi i rybki będą tak samo traktować faunę jak florę? (Zamiast niszczyć drzewa, trzeba było ogłoszenie przynieść do redakcji, zamieścić libyśmy wtedy adres).

A (md) APEL O NIEPODPA-LANIE SUCHYCH LIŚCI! Do nas i do MSP zwróciło się wiele osób z terenu dzielnicy chorych na astmę z prośbą o niepalenie zgrabionych ze skwerów i chodników liści. Dym powodujący duszności utrudnia tym ludziom normalne życie.

ZGUBY

MARTA ŁAGOWSKA, zgubiła legitymację szkolną wydaną przez ZSZ nr 3, os. Sportowe 27.

„Mali Hamernicy”

mają 4 lata

ZESPÓŁ góralski „Hamernik” działający przy NCK doczekał się już następców. „MALI HAMERNICY” to grupa, skupiająca uczniów krakowskich szkół podstawowych, którzy w różny sposób są spowinowaceni z rodami podhalańskimi. Podobnie jak starsi koledzy także członkowie tego zespołu opierają swe programy — „Nad potokiem”, „Pasanie gęsi” czy „Mali koledzi” — na autentycznym folklorze Podhala.

Kilka dni temu w NCK odbył się koncert z okazji czterech lat działalności tego zespołu. Dla „Mali Hamerników” nie był to jedynie okres terminowania w starszych, udziałem grupy stały się nagrody na przeróżnych festiwalach folklorystycznych w Bukowinie, Bochni, Czarnym Dunaju i Plesku. Także same uczestnictwo w tak znanych w świecie imprezach, jak: Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem czy Karpacki Festiwal Zespołów Dziecięcych w Rabce, uznać można za duży sukces. Zespół ponadto bierze udział w akcji „TRZA MIEC SERCE”, posiada swe nagrania w radio i telewizji (md)

Dzieci nie dosięgają dzwonka!

WIELE kontrowersji wśród mieszkańców mających dzieci, os. Oświecenia budzi pomysł wyznaczenia — tuż przy osiedlu — przystanku autobusowego linii 132 nie jako zwykłego, lecz z zastrzeżeniem „na żądanie”. O naciśnięciu we właściwym czasie dzwonka zapominają właśnie najmłodsi i w rezultacie wysiadają... przystanek dalej. Czasem zapominają, a niekiedy wielu z nich dzwonka dosięgnąć nie może! Proponujemy więc zamiast „na żądanie” — przystanek normalny! (krys)

PRZY- TU- LISKO

BUTELKA po jabcoku nagle wyładowała w piaskownicy. Na szczęście nikomu nie się nie stało, dzieciarnia zajęta była akurat zabawą na zjeździe. Ktoś z siedzących obok, matek coś powiedziała. Głośno, żeby słyszeli. Odpowiedział jej z krzykiem wrzaskliwy rechot pijanych głosów. Padły wulgarne wyzwiska. Dzieci przestały zjeżdżać. W beztroską zabawę wkroczyła osiedlowa rzeczywistość.

PRZYCHODZĄ WCZESNIE RANO...

...trzęsą się, nie tylko z zimna. Niektórych dręczyły w nocy złe sny, majaki, innych kac. Inni nie spali w ogóle. Brudni, nie ogoleni. Myślą o jednym: o kilku tykach piwa. Kupią je ze składek w pobliskim sklepie spożywczym. Potem rozmowa zaczyna się kleić...

— Lepiej wypić niż zjeść — stwierdza jeden z nich, ukazując w uśmiechu bezżębne dziąsła, ktoś z boku z zadowoleniem dodaje, wzbudzając aplauz na ławce. — *Pitwo z rana jak śmietana.* Mijają ich ludzie idący do pracy, potem czas na spieszących się do szkoły uczniów. Oni zdają się tego nie słyszeć, nie widzieć. Są z boku. Z osiedlowej ławki dobiegają ochryple, zapite głosy, przekleństwa. Najpierw klótnia, potem ogromna przyjaźń w pijackim uścisku. Przygarbione sylwetki, w ustach „popularny”, w trzęsących się rękach butelka, zniszczone nie zawsze stare twarze nie nie wyrażają. Niektórzy z nich mają przy sobie teczkę. W rodzinnym domu, jeżeli taki mają, myślą, że poszli do pracy. To ci zarejestrowani w „pośredniku”, którzy są gdzieś chwilowo zatrudnieni.

Najgorszy jest ranek. Potem? Potem wizja partyjki pokera oraz taniego wina nastawia do życia optymistycznie. Szklanymi, świecącymi oczkami patrzą na świat. Drepczą wokół ławki, pobliskie krzaki służą za ubikację. Bawiące się obok w podchody dzieci, mają nie lada atrakcję. Leżący nie opodal mężczyzna cuchnie moczem i alkoholem, próbuje wstać...

— Przepraszam, ale jestem nietrzeźwy, nie mam w Krakowie nikogo, a zgubiłem pieniądze i bilet czy mógłby mi pan pożyczyc... — pomarszczona twarz Wicia wyraża bezgraniczną ufność. Niektórzy dają się nabrać. Potem Wicio z kilkuset złotowym urobkiem trafia do sklepu, kupując alpagę czy denaturat, i pije. Sam, z kolegami, za zdrowie naiwnych. Wicio jest rencistą, podobnie jak większość jego znajomych. Nigdzie nie pracuje, chociaż pieniądze otrzymywane z ZUS nie wystarczają na długo. Forsa zarobiona na frajerach to podstawowe źródło utrzymania, czasem się zahandluje. Wicio ma dwa domy — kwaterek M-3 wraz z mającą go dosyć rodziną i ławkę. Pełną takich jak on niechcianych, nie potrafiących żyć inaczej. Tutaj spędzi kolejny dzień. Razem z brodatym Staszkiem, zdolnym elektronikiem, którego zgubiła gorzka i... słabe zdrowie, razem z Henkiem, ślusarzem z kombinatu, którego złote rączki zamieniły się w galaretowatą masę, i najmłodszym z nich Jurkiem, który po rozwodzie „szczęście” znalazł właśnie wśród nich.

Osiedlowe przytuliska życiowych outsiderów. Ilu ich jest? Ile jest ławek, na których można ich spotkać? Dziesiątki, może setki. Wyznawcy pijanego szczęścia, polscy clochardzi?

RENTA NIE ZAWSZE WYSTARCA...

...czasami trzeba dorobić. Nieraz kilka razy pójść „pod figurkę” na Kleparz zatrudnić się u bacylarza za wikt i opierunek, innym razem zabawić się w spekulanta. Wystarczy ranb pójść pod DH „Wanda”. Znajome twarze z osiedlowych alejek. Teraz są trzeźwi, są przecież w pracy. A potem? Na okolicznych przystankach pojawiają się odręczne ogłoszenia dotyczące sprzedaży odkurzacza, pralki czy zamrażarki. Stacz-emery, stacz-rencista to nowy zawód nowe stanowisko pracy na rozregulowanym przez popyt i podaż rynku. Nie brakuje też tych zajmujących się paserstwem czy handlem alkoholem. Ci najczęściej trafiają na plac w Mogile bądź sklepów monopolowych. A później na ławce odpoczywają, prowadzą interesy. Tak, tutaj można wszystko sprzedać. Ukradziony zegarek, dolary, zdjęty kochance pierścionek czy wyniesiony z domu odkurzacz.

Co to są zatem za ludzie? Większość

to renciści w wieku niemal młodzieżowym, niektórzy na tzw. wariackich papierach, inni to hutnicy-emeryci bez perspektyw i ci, którym zdrowie bynajmniej nie szwankuje i którzy zatrudnieni są „na lewo”, u prywaciarzy. Metoda jest prosta i sprawdzona — masz papier o zatrudnieniu, jesteś czysty. Warto u któregoś z właścicieli prywatnych firm malarskich czy sprzątających wystarać się o pieczęć w dowodzie i opłacić sobie samemu podatek i ubezpieczenie. A młodzi renciści? To też jak się okazuje sposób na życie i skuteczne wykorzystanie nadopiekuńczości państwa. Wystarczy spojrzeć na społeczność cygańską. Niewielu z nich pracuje, większość to według danych ZUS ludzie schorowani, słabi, wymagający szczególnej opieki. Zewnątr rzadko to widać i częściej przychodzi nam wątpić we ich ygodność lekarskich diagnoz.

Ilu ich jest? Trudno określić. Widać ich wszędzie pod blokami na osiedlowych alejkach, w parkach, pod restauracjami. Punktów, gdzie są od rana jest kilkadziesiąt, te „reprezentatywne” to okolice pawilonu „niemieckiego” w os. Na Lotnisku, ławki przy ul. Kocmyrzowskiej obok pizzerii, dawniejszego baru „Ekspres” (coż, tradycje zobowiązują), rejon pod restauracją „Wisła”, piwiarnią „Oaza” czy „tyły” nowohuckich sklepów, gdzie sprzedawane jest piwo. Nie brakuje ich także na największej nowohuckiej karciano-wódzanej melinie, jaką jest o każdej porze roku skarpa czy zalew. Przytuliska niechcianych czy może przytuliska nierobów?

— Ja bym takich pozamykała, ale gdzie jest milicja? — stwierdza jedna z kobiet dokonująca codziennych zakupów w sklepie monopolowo-spożywczym w os. Na Lotnisku. — W zasadzie są tutaj od świtu, gdy idę przed pracą po mleko. Wtedy są trzeźwi. Gdy wracam po południu, też są, ale już pijani. Smród, odór cuchnących tanich win w sklepowym przedślonku, zarzygane podłogi — to koszmarny widok. Pijane belkoczące wraki ludzkie, nie wiem, co lepsze, leczyć takich czy likwidować od razu? Ostatnio zapili się na śmierć lump-alkoholiki, młody jeszcze chłopak, nie wiem, czy ktoś go zatował.

PAN NAM MOŻE, PANIE WŁADZO...

...to mogą usłyszeć od nich często dzielnicowi. Przykre, ale stróżę porządku czują się często bezsilni — bezsilni wobec chamstwa, beztrości tych ludzi, wobec ich złego wpływu na młodzież. Mieszkańcy mają słuszne pretensje, czy osiedlowy lumpenproletariat jest bezkarny?

— Niestety tak to trzeba nazwać — stwierdzają dzielnicowi z IV komisariatu MO w os. Złota Jesień. — Co my możemy

im zrobić? Postraszyć? Na ławce wolno siedzieć, wypić piwo także, chyba że jest to teren ogrodzony, np. szkoła. Nie ma obecnie żadnej ustawy zabraniającej picia w miejscach publicznych. Zaśmiecanie terenu? To kolejny powód, ale najwyżej do upomnienia, tak samo tamowanie przejeżdżania. Wniosek do kolegium? To niestety, teoria. Po pierwsze nikt nie chce świadczyć, po drugie np. pierwszy wniosek o tzw. pasyżnictwo jest z reguły ostatnim. Jeden z drugim albo postara się o rentę, albo zarejestruje się w Urzędzie Zatrudnienia i z powrotem wraca do swojego przytuliska. Nawet jeżeli któryś z nich podejmie pracę, to po kilku dniach rzuca ją i przez trzy miesiące jest wolny, a potem sytuacja się powtarza.

Co zatem zrobić? Stosowane środki represyjne nie dają żadnych efektów. Tak samo jest z informacjami milicji dla ZUS o ludziach otrzymujących rentę i nadużywających alkoholu. Przykład z ostatnich dni. Jeden z mieszkańców nowohuckich osiedli po pijanemu rozbił samochód i... siebie. Otrzymał III grupę inwalidzką i zaczął pić. Po kilku miesiącach do ZUS posłał informację od dzielnicowego i na pewien krótki okres wstrzymano mu płatności. Jakież było zdziwienie funkcjonariuszy milicji, gdy dowiedzieli się, że od niedawna osoba ta nie dość, że otrzymuje z powrotem rentę to jeszcze dostała drugą grupę. To robi wiele złego. Idzie fama o tym a naśladowców nie brakuje, nawet takich, którzy do inwalidztwa



KRAKÓW nigdy nie miał szczęścia do obiektywnej oceny przemian społecznych, zachodzących tutaj w okresie rozbiorowym. Niechętnie i po macoszemu oceniano również wkład tego miasta w dzieło odzyskania niepodległości. Zarówno w historiografii oficjalnej, jak i w świadomości potocznej prohabsburskie nastroje lojalizmu i ugody, reprezentowane przez wąskie kręgi konserwatystów czy stanczyków, rzuciły swój cień na ocenę klimatu politycznego miasta. Zrodziła się żalosna legenda, która przy bardziej wnikliwej ocenie razi swym absurdem. Bo czegoż to nam nie przypisywano! Ano, negatywny stosunek do powstania styczniowego, do ruchów robotniczych, do dzieła odzyskania niepodległości... Ba, nawet szczerą ręką prześlancowano na krakowski grunt panią Dulska, która — zgodnie z intencjami swej twórczyni — mieszkała przecież we Lwowie...

A przecież skądinąd wiadomo, że Kraków i Galicja były niezwykle istotną ostoją działających 1863 roku; stąd napływała broń i — co tu dużo mówić — stosunkowo najlepiej uzbrojone oddziały ochotników, tu wreszcie szukali schronienia i oparcia wszelacy rozbitkowie powstańczych akcji taktycznych. A że powstanie nie objęło również zaboru austriackiego? Byłby to krok — zarówno z politycznego, jak i wojskowego punktu widzenia — wręcz samobójczy. Podobnie jak i nie sposób, by Piłsudski, organizując swe oddziały w Krakowie, skierował je nie tylko przeciwko monarchii Romanowych, lecz również przeciw c.k. zaborcy!

Żalosna legenda trwa jednak nadal. I bardzo często szermuje irracjonalnym sloganem lub westernowym schematem nieskazitelnych bohaterów, przeciwstawionych jednoznacznie szwarcz charakterom. Nazwijmy rzecz po imieniu: heroiczna Warszawa i zakiste ga-Beyjskie błotko... Brzęk syberyjskich kajdan i nikczemna służalczość wzglę-

dem austriackiego zaborcy... Z jednej strony — reduta Ordona, z drugiej — salon pani Dulskiej.

Nachalne te uproszczenia często jeszcze bywają podsycane za sprawą nie najlepszych publicystyk czy nawet telewizyjnych seriali. Zapomina się, że serwilistów i ugodowców nie brakowało wówczas w dwóch pozostałych zaborach. Nie brak tam było również duchowych braci i siostr pani Dulskiej. Dlaczego więc pewne cechy przypisywać tylko Krakowowi? Pisząc te słowa jestem wciąż pod wrażeniem kwestii wypowiedzianej przez jedną z postaci wznawianego ostatnio przez TV serialu „Z BIEGIEM LAT, Z BIEGIEM DNI”. Bohater ów (gra go Jerzy Trela) jest konspiratorem, który przybył z Warszawy na teren Galicji. Widząc przeciagającą ulicami Krakowa legalną demonstrację robotniczą, wyrażającą swe poparcie dla wydarzeń rewolucyjnych 1905 roku w Królestwie, dziwi się bardzo, że „takie rzeczy są u was dozwolone”. Zda się, iż wręcz... ma ów fakt za złe. Opuszczając też Kraków, gdzie bez większego trudu wykonał swą misję, stwierdza z pewną dozą ironii (nie sposób mi w tej chwili zacytować dokładnie), iż w Warszawie „Życie jest trudniejsze, za to klimat lepszy”.

Ot, jeszcze jeden przykład wspomnianej legendy, wart iżby zweryfikować go w oparciu o kryteria stricte polityczne i zdroworozsądkowe. Czyż zatem robotnicy Krakowa winni protestować przeciwko ustawodawstwu zezwalającemu im na legalną działalność sięgając po bomby i browningi? Czy w kilka lat później naczelnik Piłsudski, śląc Legiony na Kielece, powinien jednocześnie uderzyć — powiedzmy — na austriacką Twierdzę Przemysł? I czy to źle, że (wcześniej) Waryński w swym krakowskim procesie — miast zostać zakutym w zesłańcze kajdany — wykreślił się tylko śmiesznie niską karą, w dodatku za sprawy niezupełnie ściśle związane z jego działalnością,

albowiem „socjalizm” był w państwie austriackim dozwolony?

Nie stosujemy zatem kryteriów maoistycznych. Państwo habsburskie — spojrzmy prawdzie w oczy! — było państwem zaborczym, lecz relatywnie praworządnym. Toteż nie można oceniać zachodzących w Krakowie ruchów i wydarzeń według kryteriów obowiązujących w samodzielnym imperium carskim. Po prostu: każdy ruch społeczny czy narodowowyzwoleńczy musi w doborze metod kierować się istniejącymi warunkami. W Krakowie pewne rzeczy przebiegały być może bardziej „po krakowsku”

KRAKÓW BYŁ JEDNAK

i mniej patetycznie. Lecz zdecydowały o tym konkretne warunki i realia, z którymi każdy ruch — już to społeczny, już to niepodległościowy — powinien się liczyć. A kryterium oceny w tej dziedzinie nie zawsze może stanowić ilość przelanej krwi, podobnie jak nie zawsze skuteczność oddziaływań techniczno-gospodarczych będzie wprost proporcjonalna do ilości wlanej w ziemię betonu.

Toteż sięgając pamięcią o siedemdziesiąt lat wstecz, docermy jednak Kraków. Albowiem, choć na swój nieco odrębny, „galicyjski” sposób, w dziele zrzucania zaborczego jarzma BYLIŚMY JEDNAK PIERWSI.

Pomińmy tutaj fakty o znaczeniu ogólnym, czy wręcz międzynarodowym. To bowiem można znaleźć w większości podręczników i opracowań szczegółowych. Skoncentrujmy się raczej na sprawach lokalnych, na owym niepowtarzalnym kolorystycznie wydarzeniu krakow-

skiej jesieni 1918 roku. Oddajmy głos ich naocznemu świadkowi, KLEMENSOWI BAKOWSKIEMU, autorowi „Kroniki Krakowa od 1918 do 1923 roku”, książki mającej już dzisiaj dykretny urok staroci i będącej swoistym rarytasem bibliofilskim. Wybaczmy mu szereg uproszczeń i — zrozumieli, jak to często w wypadku naocznych świadków bywa — swoisty brak dystansu i historycznej perspektywy. Już w końcu sierpnia, gdy wszystko wskazywało na to, że wojna zbliża się ku niepomysłnemu dla Austrii i Niemiec końcowi, w Galicji ożyły nadzieje na możliwość odzyskania niepodległo-

awce wolno
nyo że jest
ta. Nie ma
niającej pi-
Zasłanianie
e najwyższej
wanie prze-
To niestety,
chce świad-
wniosek o
ity ostatnim.
się o ren-
rzedzie. Za-
ca do swo-
li któryś z
kilku dniach
jest wolny,
za.
e środki re-
fektów. Tak
milicji dla
cych rentę
Przykład z
kańców no-
nu rozbił sa-
II grupę in-
miesiącach
dzielnicowe-
wstrzymano
zdziwienie
dowiedzieli
nie dość, że
o jeszcze do-
wiele złego.
ców nie bra-
inwalidztwa

dość chcą przez samookaleczenie. Dziel-
nicowi poza tym składają wnioski o przy-
musowe leczenie ludzi zagrożonych alko-
holizmem, a są to najczęściej „lawkowic-
cze”. To też niewiele daje. Wezwanie o
stawienie się w poradni jest przez zainte-
resowanych bagatelizowane, po długim
czasie następuje doprowadzenie delikwen-
ta do lekarza, a potem... Potem kolejne
spotkanie z kolegami z osiedla i wszystko
wraca do normy. Polski wzór leczenia al-
koholików? Nie, rodzimy „wzór” biuro-
kratycznych barier!

Co zrobić aby zlikwidować tę pla-
gę? Przyczyn stanu rzeczy
jest wiele, jedna z nich, o
której jeszcze nie wspomnieliśmy, to pu-
stka, z jaką spotyka się emeryt czy ren-
cista po przerwaniu pracy zawodowej.
Okres poprzedni ograniczał się do miej-
sca zatrudnienia i domu, teraz czasu wol-
nego jest o wiele więcej. Rozbudzenie
zainteresowań wymaga wysiłku, łatwiej
przechodzi wypić piwo i pograć w karty.
Alternatywa dla tych ludzi jest niekiedy
żadna. Oferta kulturalno-oświatowa do
nich nie dociera. Ławki oblepione pijany-
mi — jak je zlikwidować? Przede wszyst-
kim należałoby wyposażać milicję w moż-
liwość interwencyjne. Trzeba wrócić do
obowiązujących ongiś specjalnych zarząd-
zeń prezydenckich dotyczących miejsc
publicznych.

Marek DEBICKI



ajmy głos
KLEMEN-
autorowi
1923 ro-
siał dy-
swoistym
czymy mu-
niały, jak
ch świad-
dystansu
wszystko
zbliza się
ii i Nie-
nadzie-
podległo-

re wkrótce już miały nastąpić, wyprze-
dziły wszelakie jej plany.

„Dnia 30 października, jeszcze o go-
dzinie 6 wieczorem, Roja dał p. Uzięb-
le polecenie przygotowania narodowych
kokardek dla żołnierzy, lecz ponagłony
wypadkami i zdecydowaną postawą 57
i 56 pułku piechoty, późnym wieczorem
dał por. Stawarzowi polecenie rozpoczę-
cia akcji na jutro rano. Tymczasem
zaszły jakieś przeszkody i Roja wystął
postać do Stawarza do Podgórze, aby
się wstrzymał z akcją, ale Stawarz
i Iwaszko byli już zajęci przygotowa-
niami do wykonania zamachu w dniu
następnym, a posłaniec nie mógł ich

żołnierzy na dwie grupy: Słowian
i Niemców, obiecując tym ostatnim, że
będą mieli możliwość bezpiecznego po-
wrotu na ziemie rdzennie austriackie.
O godzinie szóstej rano zajęto koszary
artylerii, a potem rozesłano po całym
Podgórzu szereg mniejszych oddziałów,
nakazując im usunąć wszystkie napo-
tkane godła austriackie i zrywać ofi-
cerom z czapek „bączki” z inicjałami
cesarza. Do oddziałów zrywających
dwugłowe orły z koszar i trafik „wnet
przytęczył się radośnie tłum, który po-
magal w tej zbożnej pracy i na własną
rękę rozpuszcili zagony w polowaniu za
orłami, roznosząc wszędzie przyjmowa-

NAK PIERWSZY...

olestwem.
y ożywiła
piracyjna.
LLER z
-Polaków
dorażną
eży, aby
ział w u-
w tymże
nów, BO-
organizować
nawet
„Office-
rgu i Sa-
uzyskali
ni i za-
antów na
na dana
gacja wła-
nie siłą
ych do
kich”.
Komisja
dki, któ-

odnaleźć. W willi p.p. Wistockich na
Podgórzu zebrał por. Ludwik Iwaszko
i Antoni Stawarz kilku oficerów i przed-
stawił im konieczność zajęcia koszar
i obiektów wojskowych i przyaresztowa-
nia komendantów. Obecni zgodzili
się na to, objęli swoje role (...) Stawarz
porozumiał się z kolejarzami, aby te-
legrafowali do wszystkich miejscowo-
ści o objęciu władzy w Krakowie, za-
mówił ich muzykę kolejową na dzień
następny, a po północy poszedł z Iwa-
szką do koszar, gdzie wezwali do czy-
nu zaufanych żołnierzy i rozdawszy im
kokardki narodowe wydali stosowne
dyspozycje.

Tam też, w koszarach 99 pułku pie-
choty — mieszczących się przy ów-
czesnej ul. Kalwaryjskiej na terenie
zajmowanym obecnie przez ośrodek
sportowy i hotel „Korona”, porucznik
Stawarz, wyjątkowo aktywny członek
konspiracji, zarządził zbiórke. Przem-
wiał po polsku i po niemiecku dzieląc

na z entuzjazmem wieść o końcu pa-
nowania austriackiego”. „Skończywszy
prędko to dzieło na Podgórzu — pilsze
dalej Klemens Bąkowski — ruszyli
Iwaszko i Stawarz do Krakowa oddzia-
łami przez jeden i drugi most. Nigdzie
nie było żadnego oporu, policjanci przy-
pięli także białe orleki”.

Wszystko zaczęło przebiegać teraz
w sposób żywiołowy, zaś akcja Stawa-
rza i Iwaszki była niejako tylko rzu-
conym hasłem. Wojskowa komenda
miasta nie była przygotowana na taki
obrót sprawy i, nim się zdołała zorien-
tować w sytuacji, „była już pozbawio-
na mocy, bo żołnierze polscy zajmowa-
li broń, przedmioty wojskowe, a Niem-
cy i Węgrzy byli bezradni, zdemoralizo-
wani, niezdolni na razie do zebra-
nia się razem, oficerzy sterroryzowani
dzieraniem im „bączków” i to przez
własnych żołnierzy, którzy tworzyli od-
działy i napotykanymi oficerami wzy-
wali do zajęcia „bączka”, a w razie

— BABCIU! TU MASZ DRUGIE ŚNIADANIE.

Dziewczyna w bieli żyłtawej podstawiła talerzyk z
pieczonym jabłkiem i kanapkę z jajkiem. Przekonuje
jeszcze babcię Leontynę, że jabłko jest smaczne i zdro-
we, i już jej nie ma. Odjeżdża szpitalnym korytarzem,
zręcznie manewrując wózkami wśród przechodzących
i szpaleru łóżek.

Babcia Leontyna jest znana całemu personelowi II Inter-
ny. Nie tylko. Przy jej łóżku bardzo często zatrzymuje
się wiele osób przypadkowo, którzy odwiedzają w szpi-
tu swoich krewnych i znajomych. Przebywa tu od ośmiu mie-
sięcy, ma 72 lata, zmiany miażdżycowe. Ale już od dawna nie
wymaga lecarskiej opieki szpitalnej. Chodzi tu raczej o pie-
legnięcie, pomoc w pokonywaniu codziennych mniejszych czy
większych trudności. Niestety, nie ma gdzie wrócić. Chatka,
w której egzystowała dotąd w Zabierzowie Bocheńskim, pod-

czas jej długiego pobytu w szpitalu ze starości się zawaliła.
Dokwaterować babci do obcych przecież nie można, zastęp-
czych mieszkań nie ma. Naczelnik gminy kilkakrotnie infor-
mowany o sprawie, nie widzi w tej sytuacji wyjścia.

Babcia najpierw rozpaczala, że nie ma gdzie wrócić. Później
pogodziła się ze swoim losem, nawet zadomowiła w szpitalu
Siostry, zajmujące się nią mogłyby być wnuczkami i jak
wnuczki traktują babcię.

— Ostatnio udało nam się uporać ze sprawą babci — mó-
wi z ulgą dr Lidia Lachowa pełniąca obowiązki ordynatora
II ODDZIAŁU CHOROBY WEWNĘTRZNYCH SZPITALA IM.
ZEROMSKIEGO.

— Babcię zawieźmiemy do Domu Pomocy Społecznej przy
ul. Kołłątaja, prowadzonego przez siostry zakonne. Babcia
Leontyna nie jest jednak wyjątkiem w tym względzie. Takich
przypadków bywa więcej. Równocześnie z babcią Leontyną
była chora z zaawansowaną miażdżycą. Po udzieleniu pomo-
cy również głównie chodziło o opiekę. Też nie miała dokąd
wracać. Najbliżsi zapewniali, że odbiorą, ale nie dotrzymywali
słowa i terminów. Staruszka sama rozwiązała ten problem.
Zmarła.

— Zmarła też u nas inna niechciana pacjentka. Także sta-
ruszka. Miała trzy córki, ale żadna z nich nie chciała zabrać
matki...

— Proszę tych przypadków nie uogólniać — uczulają mnie
pielęgniarki społeczne: Krystyna Kłosińska i Lidia Tatara. —
To prawda, że możemy doszukać się i przypadków znieczuli-
cy, ale wcale nierzadko jest to „coś za coś”. Rozumiem bez
dopowiedzi, że panie myślą o fakcie: jakie życie, taki zgon.

Jest to jednak problem, który należy widzieć nie tylko w
kategoriach humanitarnych lecz także medycznych i ekono-

micznych. Przy nieustannym przetłoczeniu każde łóżko szpi-
talne jest ogromnie ważne. Ponadto doba pobytu w szpitalu
(na każdym oddziale inaczej kosztuje, ale przeciętnie) to około
3 tysięcy złotych. Tymczasem sporo jest w sumie pacjentów
wymagających czasami tylko życzliwej rozmowy, ludzkiego
gestu i zwyczajnej nie medycznej pomocy. „Psują” oni nie
tylko szpitalną statystykę, ale uniemożliwiają przyjęcie in-
nych chorych. Ich pobyt kosztuje — niemało.

— Na interwencję pielęgniarki środowiskowej przyjęła zo-
stała 85-letnia staruszka. Wyniszczona, brudna, zawszona,
Alkoholicka, bez dokumentów. Babcia miała siedmiorgo dzie-
ci, wnuczki. Zresztą większość tej rodziny uwielbiała alko-
hol. Nikt staruszki nie chciał, prokurator nie w tej sprawie
nie wskórał. Po wielu interwencjach, prośbach, ponagle-
niach... Udało się ją po siedmiu miesiącach umiejscowić w
Domu Pomocy Społecznej przy ul. Helciów.

— Oczywiście skrzętnie utrzymywaliśmy w tajemnicy, że
babcia zaglądała do kieliszka, bo nie przyjęto by jej. Ponadto

NIECHCIANI

uznaliśmy, że skoro nie piła przez siedem miesięcy, to jest
podleczona.

— Wielkim problemem jest przekazanie ze szpitala alko-
holiczów, narkomanów, obłożnie chorych z nowotworami. Za-
den Dom Pomocy Społecznej ich nie przyjmuje. Jest to na-
brzmiała sprawa do rozwiązania, na szczęśliwie władz miasta.
Podobnie zresztą domy pomocy społecznej nie chcą przyjmować
osób upośledzonych umysłowo.

Porozmawiamy jednak także o kwestii „niechcianych”,
którzy niejako zasłużyli na takie nie inne traktowanie przez
najbliższych. Warto, choćby ku przestrodze.

— Był taki przypadek, że przez miesiąc przechowywano
zwłoki, bo nikt się zmarłym nie interesował. Wezwany syn,
oświadczył, że nie go to nie obchodzi.

Ojciec był alkoholikiem, opuścił rodzinę, gdy on był je-
szcze dzieckiem. Nie zna ojca. Nie będzie sprawiał mu po-
chówku.

— Jest też mężczyzna na dermatologii, trzy lata z przer-
wami. Na stałe mieszkał z siostrą, jest skłócony, nie wie
dziwnego, że nie chce go przyjąć...

— Albo inny po wylewie. Rozwiedziony, ale mieszkał z
byłą żoną. Nie chce się nim zaopiekować, co chyba oczywi-
ste.

Istnieje obowiązek prawny zapewnienia opieki rodzicom
przez dzieci i dzieciom przez rodziców. Jednak trudno tę
powinność wyegzekwować. Jeśli więc — włącza się do roz-
mowy naczelną pielęgniarkę Sylwestra Bednarczyk — ktoś
przez swoje życie zapracowywał na niechęć rodziny, nie mo-
że liczyć na pomoc w najtrudniejszych chwilach.

Henryka ROSIEK

nieśmiało zresztą opozycji zdzierali
czapkę. To spotkało generała Nastoupila,
pułk. Vogelmana i innych, co wi-
dząc Niemcy czym prędzej sami zry-
wali bączki z czapek”.

Jeden z oddziałów podgórskich do-
tarł około godziny dziewiętej na Ry-
nek, gdzie zgromadził się już pokaźny
tłum. Ze śpiewem wkroczył na odwach
przy ratuszu, gdzie paru landsturmi-
stom z 15 pułku opawskiego „kazano
się wynieść, następnie wyrzucono por-
trety cesarskie, zrzucano orla (rzecz
jasna dwugłowego — red.), a z sąsied-
nich domów zarekwirowano chorągwie
narodowe i ubrano nimi odwach. Zo-
stawiono tylko warte, a oddział poszedł
dalej czyścić miasto z orłów i bączków”.

W czym nadal wydatnie pomagało
żołnierzom samo społeczeństwo. I gdy
oddział porucznika Iwaszki dotarł pod
koszary przy ulicy Siemiradzkiej, aby
uwolnić więzionych tam legionistów,
zastal już cały tłum, złożony głównie
ze studentów, „którym żołnierze sami
oddawali broń i amunicję”. Na Rynku
„ożywiły się wszystkie twarze, pieśń
narodowa potężnym akordem buchnęła
z piersi, a lzy radości spłynęły z oczu”.
— konkluduje Bąkowski.

Na odwachu pod ratuszem brakło
jeszcze tylko polskiego godła. Dlatego
też Towarzystwo Rękodzielnicze „Gwia-
zda” przysłało swój sztandar zdobny
białym orłem i przekazało go warcie.

Przewrót odbył się nagle i samorzut-
nie, ogarniając żywiołowo różne punk-
ty miasta. Komendant wojskowy mia-
sta, zaskoczony tymi wydarzeniami te-
lefonował do siedziby policji, czy przy-
śłać wojsko na pomoc. Otrzymał jed-
nak odpowiedź: „Już za późno”. Nasta-
ła niepodległość, której początki mia-
ły się jednak rychło okazać wcale nie
takie łatwe. Tak czy owak Kraków wy-
darzeniami 31 października 1918 roku
wyprowadził resztę kraju.

Mam przed sobą dwa rysunki naocz-
nego dokumentatora epoki, malarza
FRANCISZKA TURKA. „Zajęcie od-

wachu” i „Zbiórka Straży Obywatel-
skiej pod Magistratem”. Chyba praw-
dziwie oddaje istotę rzeczy. Oba sce-
nom raczej daleko do wspomnianego
już Grotgerowskiego patosu i chyba
też nie tak wyobrażały sobie ten mo-
ment oczekujące nafi od wielu dzie-
siatków lat pokolenia Krakowian. Ot,
„Zbiórka Straży”... Pięciu zbrojnych o-
chotników stanęło przed dowódcą. O-
dziani są w cywilne paletki. Szósty
właśnie nadchodzi i prezentuje się wca-
le nie marsowo. W kapeluszu, pod
parasolem(!), a w lewym ręku dźwiga...
nie sposób stwierdzić czy mannlichera,
czy zwykłą myśliwską strzelbę. Bo tak
w wielu wypadkach wyglądało to wła-
śnie w Krakowie. Taki był właśnie ów
„klimat”. Trudno powiedzieć, czy lep-
szy czy gorszy. Po prostu inny niż w
innych częściach Polski. Wszak nikt go
nie wybierał i nie mógł sam określić.
Patriotyczny, podniosły, choć uczestni-
cy wydarzeń wcale nie musieli prze-
żyć z Podgórza do Krakowa wśród gęstej
karabinowej palby czy krwawej ka-
waleryjskiej szarży. Nie było to po-
trzebne. Liczył się natomiast skutek.
Lecz fakt ten bynajmniej nie umniej-
sza zasług bohaterów tamtych dni, ta-
mu anonimowych postaci czy wreszcie
dwóch c.k. poruczników, Antoniego
Stawarza i Ludwika Iwaszki. Lecz ulic
noszących ich nazwiska próżno by szu-
kać na planie miasta Krakowa.

Kraków słynie z umiłowania trady-
cji. Znajduje to swój wyraz rów-
nież w nazewnictwie ulic. Dlatego
też zapytuję, czy obecnie, w atmosfie-
rze o wiele bardziej sprzyjającej pro-
pagowaniu wiedzy o otaczanych wce-
śniej milczeniem epizodach początków
Niepodległości, nie byłoby również
rzeczą wskazaną uczcić choćby w ten
skromny sposób pamięć ludzi tworzą-
cych jej początki?

Romualda
JAROCKA-NOWAK

W NOWO BUDOWANYM osiedlu w centrum dzielnicy zasiadłono już trzy bloki. Samo umiejscowienie osiedla na terenach Parku Miejskiego wzbudziło protesty działaczy LOP i mieszkańców osiedli sąsiednich, chociaż — tempo budowy, od której rozpoczęcia minęły niespełna dwa lata wzbudza podziw nowohucian. Inwestorem powstającego osiedla jest Spółdzielnia przy Dobrowolnym Zrzeszeniu Budowlanym „BUDOSTAL”. Bloki zaprojektował prezes krakowskiego SARP-u Romuald Loegler.

Wygrał on konkurs na projekt osiedla zbliżonego charakterem do starych osiedli Nowej Huty. Nowe osiedle (tymczasowy adres stojących bloków — plac Centralny 6, 7, 8)

podjęta zostanie bez ekspertyzy aerosanitarnej, oceniającej przepływ powietrza do istniejących mieszkań? Czy stara sieć energetyczna i kanalizacyjna wytrzyma nowe dodat-

Co dalej ze Skarpą?

Osiedle czy tereny parkowe

da mieszkania 400 rodzinom, pracownikom „Budostali” wykonawcom budowy. W zamian za przyznanie „Budostalom” właśnie terenu na Skarpie, zobowiązała się spółdzielnia do wybudowania dla dzielnicy pasażu handlowego, w którym znajdą pomieszczenie bank Pekao i „Pewex” a w podziemiach — garaże dla mieszkańców. Tuż obok budynków NCK przy pl. Centralnym, powstanie centrum obrzędowości świeckiej.

Los części terenów na Skarpie został przesądzony. Faktów dokonanych nie da się zmienić. Teraz należałoby tylko zadbać o to, by nie stracić bezpowrotnie drzew, które jeszcze na terenie przyszłego osiedla zostały. I to właśnie jest troską nowohuckich działaczy Ligi Ochrony Przyrody.

Pytanie kolejne — jak zagospodarowany zostanie park miejski między NCK a Zakładami Tytoniowymi? Te ostatnie czynią sobie zakusy na te tereny, by tam umiejscowić swoje budownictwo mieszkaniowe. A przecież jest to jednocześnie jedyny z większych obszarów zieleni w centrum starej huty i miejsce rekreacji dla mieszkańców pobliskich osiedli. Czy i tym razem decyzyja oddania terenu pod budownictwo, a to wiąże się z wycinaniem rosnących drzew.

kowe obciążenie? Zanim decyzyje zapadną warto się dobrze zastanowić, poznać opinie mieszkańców dzielnicy i ekspertów w tej sprawie, bo w naszej dzielnicy może bardziej niż gdzie indziej, trudno o świeże powietrze a dolina nadwiślańska jest swego rodzaju „wentylatorem” dla centrum Nowej Huty.

(krys)



Los części terenów na Skarpie został przesądzony. Teraz należałoby zadbać o to, by nie stracić bezpowrotnie drzew, które jeszcze zostały...

Fot. ARCHIWUM

Co Pan (Pani) sądzi o „ruchu uspokojonym”?

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

sowna, bo większą winą za rozsypujące się zabytki obciążam hutę niż samochody. Wcześniej jeszcze zrobiła swoje huta aluminium w Skawinie. A samochody? Pod Kolossem jeździ ich mnóstwo, a obiektowi jakoś to nie szkodzi. Co się zaś tyczy samych samochodów, zamiast wprowadzania zamieszania w ruchu drogowym i utrudniania życia mieszkańcom należałoby raczej zadbać o wyższą jakość naszych pojazdów. Będą wówczas mniej szkodliwe.”

„Uważam, że to powinno być zrobione co najmniej pięć lat temu. Dzisiaj jest według mnie wręcz za późno. Kraków jest tak strasznie zdezastrowany, że trudno chyba będzie uratować go do końca. Może jednak mamy obecnie jakąś małą szansę? Tak czy owak, można się teraz swobodnie poruszać. Można szybciej przejechać tramwajem przez jakże wcześniej zatłoczoną Basztową!”

„Jestem za całkowitym zamknięciem ruchu kołowego w obrębie Plant. Na całym świecie ciągi zabytkowe są wyłączone z ruchu. Stanowią miłe, kameralne, spokojne miejsca spacerowe. Ot, można przejść, podumać nad przeszłością, posiedzieć z przyjaciółmi w stylowej kawiarni. Odciąć się na moment od rozpedzonej, hałaśliwej maszyny życia w dwudziestym wieku. Bardzo brak nam tego komfortu duchowego...”

„Bzdura! Idiotyzm! Kraków nie jest przygotowany do takich historii. Brak mu obwodnicy, brak parkingów. Ekolodzy, te zielone małpy, sami nie wiedzą, jak zaszkodzi zabytkom. Ani ja, ani nikt inny nie zrezygnujemy z samochodu. Tyle, że naszmrodzimy dwa albo i więcej razy tyle, szukając odpowiedniego dojazdu. A władze miasta mają w tym swój cel. Im chodzi o oszukanie człowieka z pieniędzy. To jasne, że zarobią kupę forsy na kartach postojowych i mandatach!”

„Jestem za „ruchem uspokojonym”, ale nie mam wewnętrznego przeświadczenia, że nie zakończy się to na pobożnych życzeniach. Jak zdążyłem zaobserwować, punktem honoru stało się teraz dla wielu „załatwienie” sobie identyfikatora. Dojdzie do tego, że facet bez identyfikatora będzie uważany za coś niższego gatunku, niezaradnego, bez ambicji. Uważam, że jeśli nie zapanuje tu pełna demokracja, tj. całkowity zakaz wjazdu do strefy „A” i „B” (poza mieszkańcami, służbami komunalnymi, pogotowiem, strażą pożarną, milicją i zaopatrzeniem), idea „ruchu uspokojonego” upadnie. Dopóki dobrego przykładu nie dadzą władze miasta parkując swoje samochody w dozwolonych miejscach, dopóki nie zrobią tego urzędnicy magistracy, „zwykli” ludzie będą zabiegać o identyfikatory. Przykład idzie z góry.” (Not. ron.)

Mimo zmiany ustawy

Walka o garaże trwa...

KIEDY w ubiegłym roku (listopad, nr 47 „GNH”) pisałam o problemach właścicieli garaży, nie byłam do końca przekonana, że sprawę w jakiś sposób można będzie załatwić. Skoro jednostkom administracyjnym łatwo wpływają pieniądze (po dziesięciu latach użytkowania wybudowany przez siebie garaż przechodzi na skarb państwa), to na pewno z tego nie zrezygnują.

Nie zrezygnowali też łatwo ludzie, którzy garaże mają daleko poza miejscem zamieszkania, pod kombinatem. Wacław Berżowski wysłał pisma do władz centralnych, Sejmu i Generala, ktoś pomyślał w końcu i 13 lipca 1988 r. w „RZECZPOSPOLITEJ” ukazała się zmiana przepisów, która próbuje rozwiązać sprawę garaży. Mianowicie jej 23 paragraf stwierdza, iż — osobom fizycznym mogą być oddawane w użytkowanie wieczyste działki (i poszczególne punkty określają co jeszcze), w zmianie ustawy dokłada punkt „g”, w którym zanotowano — garaże także.

Krótko cieszyli się właściciele garaży, że sprawę mają załatwioną. Ja też cieszyłam się krótko, że moja interwencja pomogła.

W zmianie ustawy bowiem mówi się o odkupieniu garaży, które już przeszły na skarb państwa, ale są sytuowane w osiedlach, budowane razem z nimi (nie wiem, ile takich znajduje się w Krakowie). Garaże, którymi się interesujemy, znajdują się poza miejscem zamieszkania. Ich właściciele wystąpili o wykup działki — urząd odpowiada: nie ma przepisów wykonaw-

czych, może sprawa będzie załatwiona w grudniu.

A wszystko dlatego, że istnieje za wiele przepisów, o których nawet urzędnicy nie wiedzą, które stosuje się nie wiedząc o tym, że już są... nieważne. O tym także przekonałam się, przeglądając opasłe już teczek korespondencji pana Berżowskiego.

Zaczęło się od tego, że w 1975 roku podpisując umowę z chętnymi do budowy garaży w Nowej Hucie, oparto się na okólniku nr 30 z 1960 roku, który mówi, że po 10 latach garaże budowane z własnych funduszy przejdą na skarb państwa. Ucieszeni potencjalni właściciele nie doczytali do końca tego passusu. Jakby nie dotarło do nich, co będzie dalej. Teraz czują się nabici w butelkę, bo przecież Kodeks Postępowania Administracyjnego Dz.U. nr 9 wyraźnie mówi, że: „Organ administracji państwowej są zobowiązane do należytego i wyczerpującego informowania stron o okolicznościach faktycznych i prawnych, które mogą mieć wpływ na ustalenie ich praw i obowiązków będących przedmiotem postępowania administracyjnego.

Organa czuwają nad tym,

aby strony i inne osoby uczestniczące w postępowaniu nie poniosły szkody z powodu nieznaności prawa i w tym celu udzielają niezbędnych wyjaśnień i wskazówek”.

Wyjaśnień i wskazówek w opisywanym przypadku nie było, a dopiero zainteresowani wykryli, że okólnik, którym się posługiwano, był już od 1974 roku anulowany. Dlatego np. w Śródmieściu obowiązywała umowa z 14 lipca 1961 roku, mówiąca, że prawo zabudowy może być ustanowione na czas nie krótszy niż 30 lat i nie dłuższy niż 80. Osoba, która od właściciela gruntu uzyskała prawo zabudowy, nabywa co do budynku prawo własności, a co do gruntu — prawo użytkowania.

Jest też rozporządzenie z 16 września 1985 roku, które mówi, że mogą być sprzedawane grunty oddawane w użytkowanie wieczyste. Teraz właściciele garaży uważnie czytają najprzeróżniejsze ustawy. Dlatego też wystąpili o kupno działki, nie garażu. Chcą stosować dla siebie przepis, który jest najbardziej adekwatny i wygodny. Zmiana proponowana w ustawie z lipca ich bowiem nie dotyczy. Garaże nie znajdują się przecież na terenach osiedli, a o takich traktuje ustawa.

A swoją drogą, nie lada gimnastyki trzeba, by połączyć się w tych wszystkich przepisach. Tylko kto je tworzy i dla kogo? (bw)

Doc. dr hab. Janusz Pach jest rodowitym krakowianinem, wychowankiem Liceum im. Sobieskiego i tutejszej Akademii Medycznej. Ma 52 lata. Tuż po studiach trafił do kombinatu jako lekarz rejonowy i kierownik Poradni Chorób Zawodowych. Był jednym z organizatorów a potem — pracowników Katedry Medycyny Pracy. Następnie trafił do Instytutu Medycyny Chorób Wewnętrznych AM i do Kliniki Toksykologii. W czerwcu br., po 25 latach w krakowskiej Alma Mater Janusz Pach powrócił do Nowej Huty jako kierownik Katedry Medycyny Pracy i Chorób Zawodowych mieszczącej się na

terenie kombinatu. Posiada specjalizację z zakresu medycyny wewnętrznej, z zakresu medycyny przemysłowej i z zakresu toksykologii klinicznej. Jest przewodniczącym Oddziału Krakowskiego Polskiego Towarzystwa Toksykologicznego, wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego PTT oraz członkiem zwyczajnym Europejskiego Stowarzyszenia Ośrodków Toksykologicznych. Jest ponadto członkiem krajowego zespołu specjalistycznego z zakresu medycyny pracy. Żona docenta Pacha, Krystyna, jest również lekarzem. Pracuje w Klinice Nefrologii Instytutu Pediatrii. Córka Dorota poszła w ślady rodziców i ona



także ukończyła medycynę. Pracuje w Klinice Endokrynologii AM. Janusz Pach jest zapalonym kibicem sportowym. Jego ulubionymi dyscyplinami są: koszykówka i piłka ręczna (były zawodnik II i I ligi). Amatorsko gra dziś w koszykówkę. Jeżeli chodzi o sferę ducha, szczególnym sentymentem darzy współczesną literaturę światową.

(rom)

D rugą po wakacjach niezwykle ciekawą wystawę zorganizowała GALERIA „M” działająca przy KLUBIE „KUŹNIA” w os. Złotego wku. Tym razem zaprezentowano bowiem prace 11 dyplomantów Wydziału Malarstwa krakowskiej ASP. Ekspozycja ta stanowi niejako uzupełnienie do podobnego pokazu jaki odbył się w lipcu w NCK.

Możliwości wystawiennicze klubu nie pozwoliły na pokazanie całości prac dyplomowych. Warto bowiem wiedzieć, że na dyplom taki składa się zestaw obrazów (nieraz i kilkudziesięciu) poszerzony o aneks z rysunków i grafik oraz część teoretyczną — którą stanowi odautorski komentarz do własnych dzieł. Mimo to wystawa ta stała się reprezentatywnym wycinkiem

Malarskie dyplomy w „KUŹNI”

prac młodych twórców. Warto zobaczyć dokonania i próby młodych, tworzoną przez nich wizję otaczającego świata. Charakterystyczną cechą tej ekspozycji jest różnorodność — widoczne jest to w sposobie malarskiego przetwarzania materii, jaką jest obraz rzeczywistości, a także w sposobie operowania różnymi środkami wyrazu i technikami. Wynika to niejako z tego, iż dyplomanci studiowali w różnych pracowniach, prowadzonych przez różne indywidualności artystyczne, chociażby przez: Jana Szancenbacha, Juliusza Joniaka czy Zbigniewa Grzybowski.

Warto zobaczyć zatem, jaki wpływ na młodych, już profesjonalnych twórców wywierają zjawiska artystyczne występujące we współczesnej sztuce i plastyce. Warto przyjść aby podziwiać ekspresję, wspaniałą grę barw i póltonów czy ciekawe przetworzenie otaczającego nas świata. Galeria „M” zaprasza codziennie od 9 do 20. (md)

PIĄTEK — 21 X

PROGRAM I

16.05 „Radar”
16.25 „Rabbit” — teleturniej
16.50 Dla dzieci:
17.15 Teleexpress
17.30 „Pałace polskie”
18.00 „70” — program dok.
18.50 „Monitor rządowy”
19.10 „10 minut”
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 Telewizyjny teatr romantyczny — Ilia Ilf i Eugeniusz Pietrow „12 krzeseł” (4)
21.20 „Czas”
21.55 Jubileusz Orkiestry Kameralnej PRiTV
22.45 DT — komentarze

PROGRAM II

18.00 Kronika
18.30 „Ze wszystkich stron”
19.00 Jubileusz Orkiestry Kameralnej PRiTV
20.00 Magazyn „Piątek”
21.30 Panorama dnia
21.45 Film Federico Felliniego „Słodkie życie”

SOBOTA — 22 X

PROGRAM I

9.00 Kino najmłodszych.
10.10 Dla młodych widzów: Wokół „Gryfiady”
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
11.20 „Bellona” — wojskowy magazyn publicystyczny
11.50 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
12.20 „Wędrowni dalekie i bliskie” — film dok
12.55 „Do trzech razy sztuka” — teleturniej
13.25 Najlepsze polskie komedie: „Nie ma mocnych”
15.05 Telewizyjny teatr prozy
17.00 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Jacek Stwora — czyli portret galicyjskiego pięknochu” film dok
18.30 „Butik”
19.00 „Z kamerą wśród zwierząt”
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Sklep z modelkami” — film fabularny produkcji USA
21.40 Telewizyjny turniej tańca towarzyskiego
22.25 „Tydzień w polityce”
22.35 Telewizyjny przegląd sportowy
22.55 DT — wiadomości
23.05 Anegdota teatralne Igora Smiałowskiego
23.10 Kino sensacji: „Kto widział jej śmierć” — film fabularny produkcji włosko-zachodnoniemieckiej

PROGRAM II

15.00 Małe kino: „Brzemię gór”
17.00 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
17.50 Polska Kronika Filmowa
18.00 Kronika
18.30 „Wielka gra”
19.30 „Alfa i Omega”
20.00 XXIII międzynarodowy festiwal oratoryjno-kantatowy
21.10 „Bez nieudomówień”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Piotr Wielki” (2) — serial prod. USA

NIEDZIELA — 23 X

PROGRAM I

9.00 Dla młodych widzów:
10.30 DT — wiadomości
10.35 „W królestwie owadów”
11.05 „Kraj za miastem”
11.35 „Fotomagazyn — Powiększenie”
11.55 „Wygraj szansę” (2)
12.25 Telewizyjny koncert życzeń
12.30 Teatr dla dzieci: Irena Jurgielewiczowa „Osiem lalek i jeden miś”
14.15 „Wygraj szansę” (2)
14.45 „Marek Sierocki zaprasza”
15.15 „W kamiennym kręgu” (32 i 33)
17.15 Teleexpress
17.30 „Gdzie są taśmy z tamtych lat”
18.25 „Antena”



19.00 Wieczorynka: „Wuzzle”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Śmieciarz” (3) — serial produkcji polskiej
21.30 „Siedem dni na świecie”
21.40 Sportowa niedziela
22.25 „Portrety” „Czyngis Ajmatow”

PROGRAM II

8.35 „Prezentacje”
9.40 Film dla niesłyszących: „Śmieciarz” (3) — serial
11.00 „Moje dywizje”
11.30 Lokalny koncert życzeń
11.55 „Jutro poniedziałek”
12.15 Powitanie
12.20 Kino rodzinne: „Podniebny dźwięk” (1) — serial przygodowy produkcji nowozelandzkiej
12.45 „100 pytań do...”
13.15 „Klejnoty kultury”
14.00 Podróże w czasie i przestrzeni: „Odyseja Cousteau”
14.50 „Wielkie interpretacje”
15.20 „Sztuka ogrodowa w Polsce”
15.50 Dni kultury japońskiej w Warszawie
16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina
16.20 „Kino — Oko”
17.15 Jubileusz XXX-lecia szkoły choralnej Jerzego Kurczewskiego
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Goście Daniela Pasenta”
19.30 „Karnawał po polsku” — VI międzynarodowy festiwal teatrów ulicznych, cz. 2
20.00 Studio sport
21.00 „Rawa blues” — program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 „Z biegiem lat, z biegiem dni” (7) — „Kra-ków — 1907”
22.30 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 24 X

PROGRAM I

16.20 Program dnia — DT — wiadomości
16.25 „Luz” — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 „Racje”
17.40 Studio sport
18.30 „Laboratorium”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 Telereporter
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Teatr telewizji — Jean Mazarine „Kolabo song”
21.45 „Spory”
22.15 Międzynarodowe spotkania wokalistów jasnowych Zamość '88
22.45 DT — komentarze
23.05 Język niemiecki (2)

PROGRAM II

18.00 Kronika
18.30 Antena „2”
18.50 „Ojczyzna — polska”
19.05 Galerie świata: „Trzej malarze” — „Goya” (2)
19.20 Reportaż z Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich w Zakopanem
20.00 „Gwiazdy mocnego wderzenia” — Wojciech Korda
20.50 „Uwaga, dokument”
21.30 Panorama dnia
21.45 Biografie: „Lew i białą grzywą” — cz. 1 film fab. prod. CSRS
22.55 Komentarz dnia
23.00 „Zamyślenia”

WTOREK — 25 X

PROGRAM I

8.40 „Złote obrączki” (3) — serial
16.05 „Gazeta Rolnicza”
16.25 „Kameleon”
16.55 Dla dzieci: „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
17.15 Teleexpress
17.30 „Przypadki prywatnego detektywa Kameriego” (1) — serial sens.
18.35 „Klinika zdrowego człowieka”
18.55 Program publicystyczny
19.10 „10 minut”
19.20 Dobranoc
19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Złote obrączki” (13-ost.) — serial produkcji hiszpańskiej
21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu
21.30 „Judith Szuca i jej piosenki”
21.50 „Sprawa dla reportera”
22.30 Rozmyślenia prof. Mariana Stępnia
22.40 DT — komentarze
23.00 Język angielski (2)

PROGRAM II

18.00 Program lokalny
18.30 „Wiek niepewności” (3) serial
19.30 Studio sport
20.00 „Powtórka z historii”
20.30 Program muzyczny
21.00 „Brytyjczy premierzy” — program dokumentalny
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zwrotnik kraba” (2) — serial produkcji francuskiej
22.35 Komentarz dnia

SRODA — 26 X

PROGRAM I

9.25 „Milczenie” — film fabularny produkcji NRD
15.50 Program dnia — DT wiadomości
15.55 Losowanie Express i Super Lotka
16.05 „W świecie ciszy” —
16.25 Dla dzieci: „Tik — Tak”
16.50 Kino Tik — Taka
17.30 „Spojrzenia”
17.15 Teleexpress
18.00 „Z Polski rodem”
18.20 „Dawniej niż wczoraj”
18.50 Dobranoc
19.00 „10 minut”
19.10 My i świat
19.20 Dobranoc „Miś Uszatek”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Studio sport — Puchar Europy w piłce nożnej Górnik Zabrze — Real Madryt
21.40 „Klub międzynarodowy”
22.10 „Szaleństwo Maxa” — film produkcji francuskiej
22.20 Telewizyjny informator wydawniczy
22.45 DT — komentarze
23.05 Język rosyjski (2)

PROGRAM II

17.25 Język rosyjski (2)
18.00 Program lokalny
18.30 „Wiem wszystko” — teleturniej
19.00 Program publicystyki kulturalnej
19.30 „O trudnej sztuce przekładu”
20.00 „Ad hymnos ad cantus” — muzyczna relacja
21.00 „Estonia — zielona” — reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „997”
22.45 Komentarz dnia

CZWARTEK — 27 X

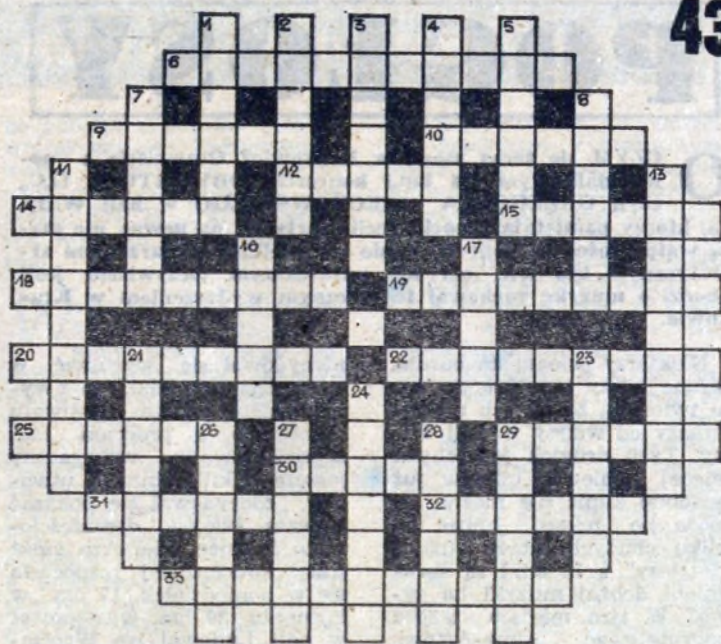
PROGRAM I

9.25 „Bergerac” (3) — serial
16.25 „Kwant”
17.15 Teleexpress
17.30 „Poligon”
17.55 „Dokumentacja” — program dokumentalny
18.20 „Sonda”
18.50 „Teraz”
19.10 „10 minut”
19.20 Dobranoc „Osiłek poznaje świat”
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Jutro, pojutrze, za tydzień
20.05 „Bergerac” (3) — serial kryminalny produkcji angielskiej
21.00 „Pegaz”
21.50 „Pan profesor” — widowisko rozrywkowe
22.55 DT — komentarze
23.10 Język francuski (2)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (2)
17.30 „O nową szkołę”
18.00 Kronika
18.30 „Muppet show, czyli rewia gwiazd”
19.00 „Prezentacje, prowokacje, pytania”
19.30 „Puls”
20.00 Międzynarodowy festiwal cyrkowy — Monte Carlo
21.00 „Ekspress reporterów”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kino studyjne „Dwójki” — „Stammheim”
23.25 Komentarz dnia

43



POZIOMO: 6. smutek, depresja, przynębanie, 9. szewskie narzędzie, 10. silacz, 12. jednośladowy pojazd, 14. afrykański drapieżnik z cennym futrem, 15. cofanie się w rozwoju, 18. człowiek więziony dla wymuszenia ustępstwa od przeciwnika, 19. wsparta na filarach weranda (wokół dziedzińca), 20. nauka o literaturze i języku, 22. miasto w delcie Wolgi, 25. skorowidz, 29. w szkole trwa 45 minut, 30. równy wynik rozgrywek, 31. faza księżyca, 32. angielski fizyk i matematyk, m. in. rozszczepił pryzmatem światło, 33. ojciec przemysłu naftowego.

PIONOWO: 1. liczy 15 sztuk, 2. król lub b. reprezentacyjny statek, 3. skrytka, 4. kompozytor (m. in. „Wesele Figara”), 5. rozpętał II wojnę światową, 7. burza morską, 8. kąpielisko morskie nad Zatoką Gdańską, 11. tytuł utworu Zofii Nałkowskiej, 13. państwo związkowe, 16. duże jezioro w ZSRR, 17. bok statku, 21. taniec ludowy, 23. gaz lub burza, 24. państwo w Europie, 26. znana aktorka m. in. z serialu „Czterdziestolatek”, 27. ręczny pocisk, 28. układ przedzielnego włóknienia tkaniny, 29. frakcja polityczna.

Rozwiązania prosimy przysyłać do 20 bm. (włącznie).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 41

POZIOMO: 5. Piłsudski, 8. horror, 9. tandem, 12. Zbaraż, 13. Sielce, 14. Chiny, 15. termos, 17. strona, 19. Polewka, 20. wysięgi, 23. piasta, 25. kapral, 27. butla, 28. ukwiał, 30. Papkin, 31. weksel, 32. dyktat, 33. rozszarpana.

PIONOWO: 1. witraż, 2. Astrachań, 3. odstojnik, 4. skunks, 6. pogrom, 7. meteor, 10. zbiegowisko, 11. scenografia, 16. odwet, 18. taśma, 21. pluralizm, 22. kalendarz, 24. spis, 26. Poprad, 29. łoskot, 30. piknik.

NAGRODY książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 41. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: **Kazimierz Bochenek**, 31-928 Kraków os. Centrum B 9/19, **Władysław Ostrowski**, 34-310 Rabka ul. Sąddecka 3/2, **Maria Baran**, 33-272 Demblin wieś Wola Rogowska, woj. Tarnów. **UWAGA.** Nagrody wysyłamy pocztą.

KINA

SWIT godz. 16.00 „Przyjaciel mojej przyjaciółki” prod. francuskiej, od 15 lat, godz. 18.15 „Commande” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.15 „Samotny wilk McQuade” prod. USA, od 18 lat. **PORANEK** 22 bm. (sobota) godz. 14.00 „Piramida strachu” prod. USA, od 12 lat, 23 bm. (niedziela) godz. 14.00 „Cztery pancerni i pies” odc. IV, prod. polskiej, b.o. 16., 18.00 „Commande”, 20.15 „Samotny wilk McQuade”. **SWIATOWID** godz. 16.00 „Trójkąt bermudzki” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 18.00 „Uciekający pociąg” prod. USA, od 18 lat, godz. 20.15 „Malene” prod. USA, od 18 lat (film przedpremierowy). **PORANEK** 23 bm. godz. 14.00 „Dawid i Sandy” prod. polskiej, b.o. **SFINKS** 21 bm. godz. 16.00 „Krokodyl Dundee” prod. australijskiej, od 12 lat, godz. 18.00 i 20.15 DKF KROPKA „Chłodne lato 53”, od 22 do 23 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Krokodyl Dundee”, 23 bm. godz. 11.00 i 12.00 „Poranki”, 24 bm. godz. 15.30 „Wierna rzeka” prod. polskiej, od 15 lat, godz. 16.00 i 20.15 „Superman III” prod. USA, od 12 lat, 25 bm. godz. 15.30 „Wierna rzeka”, godz. 18.00 i 20.00 DKF KROPKA film prod. USA, 26 bm. godz. 15.30 i 18.00 „Wierna rzeka”, godz. 20.15 „Superman III”, 27 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

21 bm. godz. 18.00 „Dziwaczki”, 22 bm. godz. 18.00 „Zemsta”, godz. 20.30 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 23 bm. godz. 18.00 (Scena NURT) „Teatrzyk Zielona Gęś”, 24 bm. teatr nieczynny, 25 bm. godz. 11.00 „Zemsta”, od 26 do 28 bm. próby generalne.

OGŁOSZENIE

POMYŚL

CZEKAJĄ Cię długie, jesienno-zimowe wieczory, a my możemy zapewnić Ci wtedy miły, pogodny i nowoczesny nastrój w Twoim domu.

Więc wstaw do nas i kup (lub sprzedaj)

- ▲ telewizor kolorowy
- ▲ radio
- ▲ magnetofon
- ▲ elektroniczne instrumenty
- ▲ komputer
- ▲ magnetowid
- ▲ lub coś innego ze sprzętu elektronicznego

A MY to:

KOMIS

AUDIO — VIDEO — KOMPUTEROWY

Zapraszamy i czekamy na Ciebie w pawilonie handlowym os. Niepodległości 3, w godz. 11—19 (soboty w godz. 9—14), tel. 48-00-68.

Instytucjom wydajemy rachunki.

POGŁOSY

O CZYM się teraz mówi w Krakowie? Oczywiście o poniedziałkowym (24 bm.) koncercie OBYWATELA G.C. czyli GRZEGORZA CIECHOWSKIEGO w hali Wisły. Ci, którzy pamiętają sopocki recital artysty, na pewno nie mają wątpliwości, że koncert stanie się wielkim wydarzeniem artystycznym, kto wie, czy nie największym (oczywiście jeśli chodzi o muzykę rockową) tegorocznym wydarzeniem w Krakowie.

Niektórzy psoczą na bardzo drogie bilety (aż 1800 zł), inni twierdzą, że nie ich nie odstraszy od wizyty w hali Wisły. Tych drugich jest chyba więcej, ponieważ biletów już podobno kupić nie można. A może po prostu ludzie po kilku chudych latach (patrz „Pogłosy” z 14 bm.) są spragnieni dobrej muzyki na żywo? W tym miejscu trzeba pogratulować Alma-Artowi, organizatorowi koncertu w Krakowie, który pierwszy przebudził się z letargu i proponuje nam solidną porcję muzyki rockowej w wersji live.

Od czasu rozłamu w zespole Republika i odejścia Grzegorza Ciechowskiego, jego muzykę mogliśmy usłyszeć w radiu i telewizji (to była sensacja dla tych, którzy znali wcześniejszą niechęć Ciechowskiego do naszej TV) lub odwytując pierwszy longplay Obywatela G.C. Artysta nie występował na żywo. Teraz

zdecydował się wyruszyć w trasę. Egzamin zdał i to z wyróżnieniem podczas festiwalu sopockiego, a program tam zaprezentowany, wzbogacony jeszcze o kilka innych utworów, zdecydował się pokazać podczas swojego dwuczęściowego tournée. Pierwsza część trasy koncertowej rozpoczęła się w poniedziałek, 17 bm. w Poznaniu 20 bm. występował w hali Ludowej we Wrocławiu, a w sobotę i niedzielę (22 i 23 bm.) zobaczy go śląska widownia w katowickim „Spodku”. Krakowski koncert (24 bm.) będzie ostatnim w pierwszej części polskiego tournée. Część druga, listopadowa jest jeszcze organizowana, ale już teraz wiadomo, że Obywatel G.C. rozpocznie ją 11 listopada w Łodzi, a dwa dni później wystąpi w Olsztynie. Wprawdzie nieznana jest jeszcze data warszawskiego koncertu, ale wiadomo, że zorganizowany on będzie w klubie „Riwiera”. Informacje te

W poniedziałek, 24 bm. koncert Obywatela G.C. w Krakowie!

WYDARZENIE!

uzyskałem od zaprzyjaźnionego z „Pogłosami” Roberta G.

Chyba nie znajdzie się nikt, kto by odważył się kwestionować pierwszoplanową pozycję Grzegorza Ciechowskiego w polskiej współczesnej muzyce rockowej. Zresztą to, co firmowane jest przez Obywatela G.C., wymyka się sztyw-

nym ramom rozmaitych klasyfikacji i wychodzi daleko poza to, co zwykliśmy rozumieć pod pojęciem muzyki rockowej. Już jako lider Republiki odcisnął swoje piętno na polskim rocku, a jego solowe dokonania pozwalają na twierdzenie, że na stałe wpisał się do księgi najwybitniejszych

muzyków rockowych w naszym kraju. O jego popularności świadczy choćby fakt, że pomimo niełatwego przeciż repertuaru, piosenki Ciechowskiego trafiają na pierwsze miejsca list przebojów. W „Trójce” ostatnio jest bezkonkurencyjny. Z tym większą więc przyjemnością wybieram się w poniedziałek do hali Wisły. Mam nadzieję, że Wy też.

—O—

PEWNEGO rodzaju rozgrzewką przed koncertem Ciechowskiego może być sobotni (22 bm.) „FAKT ROCK” w NCK. Tym razem zobaczymy na scenie dwa zespoły — Made in Poland i Harry Krishna. Ciekawe, w jakiej formie jest zwłaszcza ten pierwszy?

NCK zaprasza do udziału w trzecim już Dzielnicowym Przeglądzie Amatorskich Zespołów Muzycznych i Solistów „CEDZAK '88”, który odbędzie się 16 grudnia. Zgłoszenia przysyła Sekcja Imprez NCK, tel. 44-12-33.



Fot. ARCHIWUM

Jacek KRAĞ

FILM

Nie cudzołóz?

Przegląd laureatów tegorocznego Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, jaki zainicjowaliśmy niedawno, w doskonały sposób ilustrowany był pokazami w kinie „Sfinks”. Jeszcze do 17 października można było oglądać przy ul. Majakowskiego 2 filmy, które w Gdyni uznane zostały za najważniejsze. Jednym z nich był „KRÓTKI FILM O MIŁOŚCI” laureata „Złotych Lwów Gdańskich” — Krzysztofa Kieślowskiego.

Jest to ilustracja 6. przykazania z „Dekalogu”, jaki reżyser przygotował dla telewizji, rozszerzając niektóre filmy do wymogów obrazu kinowego. Czy rzeczywiście zobaczymy tu odwieczną przestrożę, by „nie wchodzić do cudzego łóżka”?

Dziewiętnastoletni Tomek (Olaf Lubaszenko) podgląda przez lornetkę mieszkankę samotnej kawalerki z naprzeciwka. Magda (Grażyna Szapolowska) prowadzi dosyć swobodny styl życia.

Jest plastyczką, żyje jak artystka frakując przykładowo mężczyzn jak przemijające obiekty estetycznych zainteresowań. Denerwuje to młodego ... wielbiciela.

Okazuje się, że niespodziewanie dla wszystkich (dla zainteresowanego również) u młodego urzędnika pocztowego pojawia się uczucie. Z początku jest to niewytłumaczalne, niewinne zainteresowanie, później normalna w młodym wieku ciekawość. W pewnym momencie pojawia się nienormalna zazdrość, skromność (Tomek woli nie patrzeć na to co dzieje się u plastyczki w chwili po wejściu tam mężczyzny), zawiść.

Wykorzystując swą pracę wysyła obiektywoi swoich zainteresowań fałszywe awiza, wywołując tym wielką awanturę. Zostaje nawet mleczarzem, aby tylko móc spotykać się z interesującą go kobietą. Przyznaje się jej wreszcie

do wszystkiego, nie motywując jednakże swego postępowania uczuciem. Magda odczytuje właściwie jego irracjonalne postępowanie i postanawia mu odkryć fizyczną tajemnicę miłości. Tej konfrontacji z męskością nie wytrzymuje nasz bohater i skompromitowany ucieka. W szoku podcina sobie żyły.

Dopiero w tym momencie Magda uświadamia sobie błąd dotychczasowego życia, następuje u niej przełom psychiczny. Po kilku dniach udreki udaje się do mieszkania Tomka. Wrócił już ze szpitala, śpi. Magda przez lunetkę ogląda swoje mieszkanie...

Celowo streszczamy ten film (podobnie jak wcześniej „Krótki film o zabijaniu”), trywializując nieco i upraszczając opis. Pozwoli nam to zastanowić się nad materią obrazu kinowego, docenić robotę reżysera. Z tak, najogólniej mówiąc, dziwnie zarysowanego tematu udało się skonstruować Kieślowskiemu obraz pełen nostalgii, refleksji, czasem też wieloznaczności i

niedopowiedzeń. Film nagrodzony „Srebrnymi Lwami” za scenariusz (Krzysztof Piesiewicz i Krzysztof Kieślowski — są też autorami całego „Dekalogu”), i „Lwami” za najlepszą rolę żeńską (G. Szapolowska — wspólnie z Marią Chwalibóg występującą w „Kobiecie samotnej” Agnieszki Holland) oraz takim samym wyróżnieniem za rolę żeńską drugoplanową (Stefania Iwińska — gospodyni mieszkania w którym mieszka bohater), film tak utytułowany nie zachwyca, choć zastraszają.

Maciej Pawlicki, recenzent bardzo ciekawego ostatnio „Tygodnika Kulturalnego”, tak pisał o filmie: „to kino psychologiczne wysokiej próby, rzadkiej kondensacji i czystości środków reżyserskich i aktorskich. Pierwszy nawiązanie polskiego kina, Olaf Lubaszenko, i tym razem zostaje zgwałcony przez erotyczną wampiryzm, Szapolowską...”

Czy masowy widz zaakceptuje i właściwie odczyta myśl Kieślowskiego?

Tadeusz SKOCZEK

Inż. M. P. DEMAKOW (w źródłach historycznych nie znalazłem, niestety, pełnych imion) był wybitnym radzieckim specjalistą w dziedzinie budownictwa przemysłowego. W latach budowy Nowej Huty służył inżynierom i technikom wiedzą, doświadczeniem. W charakterze konsultanta Zjednoczenia Przemysłowego w dużym stopniu przyczynił się do organizacyjnego umocnienia polskiego budownictwa przemysłowego. Z jego to inicjatywy wprowadzono np. system zadań tygodniowo-dobowych i system dyspozytorskiego kierowania budową. Inż. Demakow był ponadto doradcą we wszystkich ważniejszych zagadnieniach technicznych, które trzeba było szybko i z głową rozwiązywać w czasie realizacji tak gigantycznej budowy.

Sklep przy ul. Demakowa (nie: Demakowej)

23 lutego 1953 r. budujące się miasto i cały kraj okryła żałoba. W czasie służbowej podróży do Warszawy inż. M. P. Demakow zginął tragicznie w katastrofie samochodowej...

W ciągu kilkunastomiesięcznego zaledwie pobytu w Polsce inż. Demakow dał się poznać jako nie tylko wybitny specjalista w dziedzinie budownictwa, ale także szczerzy, prawy człowiek, chętnie niosący pomoc w najdrobniejszych nawet sprawach. W dowód wdzięczności załoga huty postanowiła wmurować w ścianę największego obiektu Zakładu Remontowego — odlewni żeliwa — pamiątkową tablicę z następującą treścią:

„Synowi wielkiego Kraju Rad, towarzyszone M. P. DEMAKOWOWI, ofiarne i niezapomnianemu budowniczemu Kombinatu Metalurgicznego — robotnicy, technicy i inżynierowie Nowej Huty”.

MÓWIŁY PO POLSKU

Kilka lat później, kiedy budowa huty i miasta została zakończona, imieniem inż. M. P. Demakowa nazwano jedną z ulic Nowej Huty (biegnie ona do dzisiaj pomiędzy osiedlami: Zielonym i Sportowym oraz Górą i Krakowiaków).

Nieprzypadkowo sporo miejsca w tej rubryce poświęciłem przypomnieniu, kim

był radziecki inżynier. Zdarza się bowiem, że niektórzy nowohucianie zupełnie nie wiedzą, co się kryje pod określeniem: ULICA DEMAKOWA. Mówią np.: W sklepie przy ulicy Demakowej były firanki; Pójdźcie pan ulicą Demakową, a później skręć w lewo. A więc wyraz „Demakowa” traktują jak... przysłowiak (ulica — jaka? — Demakowa, tak samo jak ul. Parkowa, Sportowa itd.) Zapamiętajmy więc, że należy pisać i mówić: Sklep przy ul. Demakowa (a nie: Demakowej).

Aby uchronić następne pokolenia mieszkańców Nowej Huty przed tym błędem, proponuję przy najbliższym odnawianiu szyldów z nazwami ulic napisać tak: ul. M. P. Demakowa. Powinno poskutkować...

Maciej MALINOWSKI

Lekcja od Śląska, ale z Górnikiem można było wygrać...

DWA SPOTKANIA koszykarzy Hutnika we własnej hali z bardzo silnymi rywalami — Śląskiem Wrocław i aktualnym mistrzem kraju Górnikiem Wałbrzych — miały przynieść odpowiedź na pytanie, jaka jest faktyczna wartość rewalizacyjnego beniaminka z Nowej Huty. Jak pamiętamy podopieczni Zdzisława Palucha i Tomasa Czaj świetnie wystartowali w rozgrywkach I ligi z 4 meczów wygrywając 3, a jeden przegrywając zaledwie 84—85 (z AZS-em w Koszalinie). Niestety, w sobotę i niedzielę hutnicy nie sprościli utytułowanym rywalom. Szczególnie pierwszy mecz ze Śląskiem, zakończony wysokim zwycięstwem wrocławian 81—65, udowodnił, że Klimczykowi i kolegom sporo jeszcze brakuje, by myśleć o nawiązaniu rywalizacji z najlepszymi. Wprawdzie spotkanie rozpoczęło się zgoła sensacyjnie, gdyż po pięknych rzutach F. Szporny (dwukrotnie za „3”) hutnicy objęli prowadzenie w 5 min. 12—5, ale z minuty na minutę było już gorzej. Rutynowani zawodnicy Śląska Proszak, Bargiel czy Krysiowicz wraz ze świetnie usposobionym rzutowo wysokim Kołodziejakiem szybko uporządkowali i uspokoiли grę. Wykorzystując błędy hutników w ataku doprowadzili do wyrównania, a następnie objęli prowadzenie (w 15 min. 30—28), którego, jak się później okazało, nie oddali do końca meczu.

Po przerwie na parkiecie istniał już tylko jeden zespół — Śląsk. Wrocławianie pokazali momentami koszykówkę na wysokim poziomie, grali dużo szybciej niż hutnicy, lepiej rozgrywali atak pozycyjny (zasługa Bargiela i Kabaly), wiele razy trafiali za „3”. Ołbrzymie zaskoczenie zapanowało na trybunach, kiedy w pewnym momencie przy stanie 60—39, zaczęli stosować pressing na całym boisku! Przy tak świetnie dysponowanym przeciwniku nasi koszykarze wypadli blado. Słabo grał przede wszystkim R. Rutkowski, który nie zdobywał koszy z prostych pozycji (wejścia pod tablicę), nie błyszczał K. Klimczyk, nieporozumieniem chyba było wyjście na parkiet L. Pacuła. Jedynym zawodnikiem, do którego nie można było mieć pretensji, był R. Janczura, pierwszy rozgrywający, zachęcający zespół do walki, walczący pod obydwojema koszami. Ostatecznie Śląsk wygrał bez wysiłku 16 punktami (w końcówce kilka punktów zdobył K. Klimczyk), ale odnosiło się wrażenie, że jeśliby chciał, mógłby to uczynić w o wiele wyższych rozmiarach.

Zupełnie inne widowisko oglądaliśmy nazajutrz. Mimo iż rywalem hutników był sam mistrz Polski — Górnik — mecz miał wyrównany przebieg. Hutnicy wiedząc o tym, że rywale mniejszą uwagę przywiązują do gry obronnej, licząc na swoje atuty w ataku, spróbowali to wykorzystać. Zagrali o wiele lepiej niż dzień wcześniej, przede wszystkim w obronie, a także skuteczniej w ataku. Wprawdzie w I połowie nie udało się Hutnikowi skutecznie powstrzymać przede wszystkim R. Wiczkorka i S. Kielbika (stad prowadzenie wałbrzyszan kilkoma punktami), ale po przerwie b. ofiarna gra w obronie przyniosła wreszcie efekt i prowadzenie (w 32 min. 54—51). Górnicy nie dali jednak za wygraną (świetny rutynowany Kielbik — rzucił za „3”) i na 2 minuty i 15 sekund przed syreną doprowadzili do wyrównania (69—69). Kiedy na półtorej minuty przed końcem wspaniałym wejściem na kosz popisał się Ryszard Janczura i zdobył 3 punkty (2 z gry i 1 z „osobistego” za faul) wydawało się, że nic nie jest w stanie wydrzeć hutnikom sensacyjnego zwycięstwa. Niestety, najpierw nie wytrzymał Pacuła, a potem Klimczyk (rozgrywał piłkę i ta odbiła mu się od nogi). W rewanżu goście zdobyli 4 punkty i wygrali... (mm)

HUTNIK — ŚLĄSK WROCŁAW 65—81 (35—43)

Punkty: Klimczyk 25, Sroczynski 16, R. Janczura 10, Szporna 8, L. Janczura 2, Pacuła 2, Rutkowski 2.

HUTNIK — GÓRNIK WAŁBRZYCH 72—73 (32—38)

Punkty: Klimczyk 24, Pacuła 16, Rutkowski 13, Szporna 13, R. Janczura 9.

PIŁKA NOŻNA (II liga)

23. 10. (niedziela) godz. 11
Hutnik — Górnik Łęczna

KOSZYKÓWKA (II liga kobiet)

Hutnik — Glinik Gorlice
22. 10. (sobota) godz. 16.30

Po EFEKTOWNYCH zwycięstwach piłkarzy Hutnika 3—0 nad Igłopolą w Dębicy i 5—2 nad Bronią Radom na własnym boisku wielu kibiców oczekiwało, że także w następnym ligowym występie — tym razem w Zgierz przeciwko beniaminkowi Borucie — ich dobra passa będzie kontynuowana. Niektórzy przebiekliwaliby nawet o... trzeciej z rzędu wygranej Hutnika „za trzy”. Mając na uwadze marną klasę i nikłe — jak na razie — „dokonania” rywala w gronie drugoligowców (w 10 spotkaniach Boruta zdobył zaledwie 7 punktów i strzelił tylko 3 gole). Tymczasem mecz zakończył się jedynie wynikiem remisowym 1—1, a liderzy z Nowej Huty byli nawet o krok od poniesienia porażki. Wyrównu-

■ Nie ma mowy o kryzysie

■ Łatwiej wygrywa się z... faworytami

Boruta miał Robakiewicza!

Jednego dla nich gola strzelił dopiero na pięć minut przed końcem gry Kowalik.

Czy remisowy rezultat spotkania Boruta — Hutnik należy uznać za niespodziankę? Chyba nie. Nie pierwszy to przypadek w polskiej lidze, że teoretycznie silniejsza drużyna nie potrafi sobie poradzić z zespołem, który zajmuje dalekie miejsce w tabeli. Różne są tego przyczyny. Nie zawsze jednak świadczy to źle o... faworycie. Zdarza się bowiem, że akurat tego dnia słabeusz rozgrywa życiowy mecz i wtedy, mimo usilnych starań nie jest się w stanie niczego zdziałać. Jak doniosły dzienniki i gazety sportowe mecz w Zgierz rozgrywany był przy zdecydowanej przewadze hutników, którzy przewyższali rywali umiejętnościami piłkarskimi, wyszkoleniem technicznym i inteligencją w grze. Przynajmniej sześć razy nasi piłkarze znaleźli się w tzw. 100 proc. sytuacjach strzeleckich, ale wreszcie nie do pokonania był bramkarz gospodarzy Robakiewicz. Inna sprawa, że Waligóra strzelił dwa gole Igłopolowi i wtedy spotkanie przybrałoby zupełnie inny obrót.

— Nie mamy do chłopców pretensji za remis — powiedział po powrocie do Krakowa trenerzy Andrzej Bielenka i Władysław Łach. — Zagraliśmy wcale nie gorzej niż przed tygodniem z Bronią, szkoda! W tym, że natrafili na tzw. „dzieci konia” Robakiewicza. Wbrew

powszechnym opiniom jechaliśmy do Zgierza z pewnymi obawami o końcowy wynik. Boruta nie przegrywał ostatnio na swoim boisku nawet z silnymi zespołami, a wiedzieliśmy, że oprócz Robakiewicza ma w składzie takich piłkarzy jak Kasperkiewicz, Serek czy Zygarek. Nie było tajemnicą, że w potyczce z nami gospodarze zastosują wariant defensywny i czyhać będą na nasze błędy. Aby myśleć o sukcesie, musieliśmy ich przechrzyć. Wymyśliśmy, że chłopcy będą wciągać przeciwnika na własną połowę i dopiero wtedy, kiedy zrobi się luźniej

Myśle, że te szczere opinie trenerów uspokoiły niektórych kibiców, którzy dzwonił do redakcji z pytaniem, dlaczego piłkarze nie wygrali w Zgierz. Okazuje się, że przyczyną nie była obniżka formy drużyny, ale okoliczności, które sprawiły, że tak a nie inaczej potoczyły się losy tego meczu. Warto sobie uświadomić, że hutnicy nie będą wygrywać na zawołanie nawet z outsidersami. Każdy mecz ma swą odrębną całość, jest inny. W niedzielę na Suche Stawy przyjeżdża Górnik Łęczna beniaminek, który zamuje ostatnią lokatę w tabeli.

Bardzo byśmy wszyscy chcieli, by Hutnik wygrał w jak najwyższych rozmiarach. Tylko że znowu może się okazać, iż rywale bronić się będą... 10 zawodników na własnym polu karnym i jak wtedy strzelać gole? (mm)

BORUTA ZGIERZ — HUTNIK 1—1 (1—0)

Bramki — dla Boruty: Kubczyński w 44 min., dla Hutnika: Kowalik w 85 min. gry.

Sędziów: M. Wiedera z Katowic. Żółte kartki: Kozłowski i Hajdys (B) oraz Wesołowski i Bukalski (H).

Hutnik: Kwiatkowski 6 — Walankiewicz 6, Wesołowski 5, Węgrzyn 7, Tyrka 5 — Kowalik 7, Bukalski 4, Sermak 7, Krackiewicz 4 — Waligóra 5 (od 63 min. J. Zajac nie stras.), Kasztelan 5.



- 71 — J. Tyrka
- 68 — L. Walankiewicz
- 66 — K. Kasztelan
- 65 — L. Krackiewicz
- 63 — G. Wesołowski
- 62 — W. Kwiatkowski
- 57 — A. Sermak, K. Węgrzyn
- 54 — M. Waligóra
- 51 — J. Kowalik
- 41 — K. Bukalski
- 36 — J. Gierak
- 24 — Z. Bolek

KRÓTKO

KOSZYKÓWKA KOBIEĆ — II liga: Star Starachowice — Hutnik 58—73; PIŁKA NOŻNA — klasa okręgowa: Cracovia II — Hutnik II 2—2 — Urbański, Kasperczyk, Tramwaj — Grębalowianka 0—3 (0—1) — Słoniński, Surowiec, Dziurdzia, klasa A: Wanda — Ziełńczanka 0—0, klasa MW juniorów: JKS Jarosław — Hutnik 0—2 (0—2) — R. Laton 2, Stal M. — MKS Kraków 2—2 (0—2) — Jasik, Fudali.

Siatkarze odpadli z PP

PRZYKRA niespodziankę sprawili siatkarze Hutnika. W półfinałowym turnieju o Puchar Polski rozgrywanym w Olsztynie przegrali z AZS O. 0—3. Wifamą Ł. 1—3 i nie zakwalifikowali się do finału. Nie jest to dobrym prognostykiem przed rozpoczynającą się już jutro liga. Hutnicy grają we Wrocławiu z Gwardią i w Nysie ze Stalą. (mm)

Z Pogonią szczęśliwe zwycięstwo, z Wybrzeżem wystarczyłoby pół meczu

PRZED rokiem po zakończeniu rundy jesiennej rozgrywek I ligi szczytności Hutnika mieli na swym koncie zaledwie 8 punktów i zajmowali jedno z ostatnich miejsc w tabeli. Obecnie, choć do końca pozostały jeszcze 3 mecze (z Górnikiem w Sosnowcu, Pogonią w Zabrzu i Koroną w Kielcach) wywalczyli już wprawdzie siedem, ale nikt ze znających się choć trochę na piłce ręcznej po tym, co ogląda w ich wykonaniu na parkiecie, nie może powiedzieć iż są w... lepszej sytuacji. Nie chcą być złym prorokiem, ale z taką grą jak dotychczas będzie się Hutnikowi naprawdę trudno... utrzymać w tym sezonie w lidze!

W sobotę i niedzielę podopieczni W. Gmyrka i S. Rysia podejmowali we własnej hali szczecińską Pogon i mistrza Polski gdańskie Wybrzeże. Pogon należy w obec-

nych rozgrywkach do najsłabszych drużyn, co, niestety, potwierdziła na Suchych Stawach. Gdyby hutnicy zagrali na swym normalnym poziomie, winni wygrać to spotkanie spokojnie 5—6 bramkami. Mecz od początku ułożył się bowiem po ich myśli. Tymczasem to, co wyczyniali na parkiecie gospodarze, wołało o... pomoc do nieba. Chaos, improwizacja, seryjne straty piłki przy wyprowadzaniu szybkich ataków, niedokładne podania, strzały obok — raz po raz wywoływały irytację na trybunach. Nie wiadomo, naprawdę nie wiadomo, jak by się zakończył dla hutników ten mecz, gdyby po przerwie nie „obudzili” się wreszcie Cwik i Skalski. Spośród 26 goli, które strzelił zespół, oni zapisali na swym koncie aż... 22! Jeśli do tego dodamy, że obydwoj są skrzydłowymi i właśnie ze swoich pozycji tra-

fiali do siatki, wyjdzie na to, że środek pola i mur ustawiony przez szczecinian były zaporą nie do przejścia dla gospodarzy. Hutnik wygrał ostatecznie jedną bramką (jest to też zasługa bramkarza Ciałowicza), ale uczynił to w bardzo kiepskim stylu.

Kłopoty ze słabą Pogoń nie wróżyły niczego dobrego w spotkaniu z mistrzem Polski Wybrzeżem. Wprawdzie niektórzy liczyli na „odnalezienie się” hutników (pamiętaj! ubiegłoroczny remis z gdańszczanami), ale nadzieje prysły już po kilku minutach, kiedy Skalski i Obrusik nie strzelili z czystych pozycji, a Prószynski trafił w poprzeczkę. Za chwilę Skalski powtórzył swój „wyczyn”, nie wykorzystując karnego, jak nowicjusz zachował się Tomaszewski i Wybrzeże objęło prowadzenie 6—1. W tym momencie stało się jasne, że

takiej przewagi z takim przeciwnikiem nie da się odrobić, jeśli prezentuje się taką grą. Mecz z powodzeniem mógł się zatem skończyć już po I połowie (Wybrzeże prowadziło 17—10). Jedyną atrakcją po przerwie dla sympatyków Hutnika było w tej sytuacji oglądanie popisów Wenty, Jębiędzińskiego, Suboza i Plechocia... (mm)

HUTNIK — POGON Szczecin 26—25 (12—13)

Hutnik: Ciałowicz (Kośmider) — Cwik 12, Skalski 10, Walka 2, Kopczyński 1, Mroczkowski 1.

HUTNIK — WYBRZEŻE Gdańsk 24—30 (10—17)

Hutnik: Ciałowicz (Kośmider) — Cwik 6, Skalski 5, Prószynski 3, Mroczkowski 3, Trybe 2, Walka 2, Tomaszewski 2, Młoczowski 1.

KONCERT ŻYCZEN



Elżbiecie i Leszkowi OLCZYKOM
zam. Krzesławice, ul. Łepickiego 1

„Nie patrz na piękność,
lecz serce człowieka,
bo serce zostaje,
a piękność ucieka”.

Z okazji pierwszej rocznicy ślubu spełnienia
wszystkich marzeń życzą

BEATA z JANUSZEM
i **DZIECMI**



Beacie i Janowi GRYSKOM
zam. Krzesławice, ul. Łepickiego 15

„Życie jest piękne. Gdy żyć się umie. Gdy jedno
serce drugie zrozumie”.

Z okazji drugiej rocznicy ślubu życzenia speł-
nienia wszystkich marzeń składają

ELŻBIETA z LESZKIEM
i **MIRUSIEM**

Najukochańszej Wnu-
czce
Urszuli PALACZ
zam. Grabie 18, poczta
Lapanów

z okazji imienin naj-
serdeczniejsze życzenia
zdrowia, dobrego męża
(„wszystkiego, czego so-
bie Urszulko życzysz i
aby uśmiech nie scho-
dził nigdy z Twojej
twarzy”) składają

KOCHAJĄCA BABCIA
MARYSIA
z **CIOCIAMI**
i **WUJKAMI**



Wspaniałej Kierow-
niczce i Przyjaciółce

Irenie SZCZYGIEL
zam. os. Na Stoku 25/34

z okazji imienin naj-
serdeczniejsze życzenia
zdrowia, radości, uśmie-
chu na co dzień i dal-
szych sukcesów w pra-
cy zawodowej przesyła

HALINA FIGARSKA
z **DZIECMI**



KOMBINATOR EK

Smiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

Myśl tygodnia

Bije zegar godzinny, my
wtedy mawiamy: „Jak też
czas szybko mija!” — a to
my mijamy!
STANISŁAW JACHOWICZ

Umarł Walczak. Podczas po-
grzebu jego szef wygłasza
mowę: — Towarzysz Walczak
walczył o wykonanie planu w
naszym zakładzie, towarzysze
Walczak walczył o świadomą
dyscyplinę pracy...

Wszyscy słuchają z uwagą,
tylko jeden z obecnych nie
może opanować śmiechu:

— Widzi pan tu jakiś powód
do śmiechu? — pyta karcąco
jeden z żałośników.

— Tu nie, tylko ciekawy je-
stem, jak będą przemawiać na
moim pogrzebie, bo ja nazy-
wam się... Pieprzyk...

— Jak doszedł pan do ta-
kich sukcesów w życiu?

— Przede wszystkim dobra-
tem sobie właściwych rodzi-
ców...

Młody literat zwrócił się do
znanego krytyka z prośbą, jak
należy się zachować na zakoń-
czenie spotkania z czytelnika-
mi.

— Zwyczajnie — odpowie-
dział krytyk.

— Należy pozbiierać swoje
notatki ukłonić się zebraniemu
i wyjść z sali na palcach.

— Dlaczego na palcach?

— Żeby nikogo nie obudzić...

— Już pana prosiłam, żeby
się tak oficjalnie nie przymi-
lał. Mówiłam przecież, że je-
stem mężatką.

— Nie szkodzi, nie jestem
zazdrosny.

— Dziadku, do czego służy
nos? — pyta wnuczek.

— Do kichania — żartobli-
wie odpowiada dziadek.
— Ale do patrzenia też,
prawda?
— Jak to do patrzenia? —
pyta zdziwiony dziadek.
— A na czym by się trzy-
mały dziadzia okulary, gdyby
nie było nosa?

Pani Stawiska wstąpiła na
chwilę do sąsiadki kiedy trans-
mitowano zawody lekkoatle-
tyczne.

Sąsiadka ją pyta:
— Dlaczego tam biegnie ty-
lu tych sportowców?

— To nie wiesz? — Prze-
cież pierwszy wygra.

— To po co biegna pozostali?

— Ale wczoraj słyszałem
kawał, że jeszcze dziś nie mo-
gę się powstrzymać od śmie-
chu...

— To powtórz, też chciał-

bym się pośmiać...
— Kiedy zapomnieliem...

Jeden z pacjentów przecha-
dza się po szpitalnym parku.
W rękach trzyma sitko tuż
przed twarzą i co jakiś czas
robi ruch, jakby coś z niego
wytrząsał. Przechodzi tam rów-
nież lekarz i pyta:

— Co pan robi?

— Jak to — co? Nie widzi
pan?

— Widzę, ale nie rozumiem.
— Oczyszczam powietrze,
którym mam oddychać...

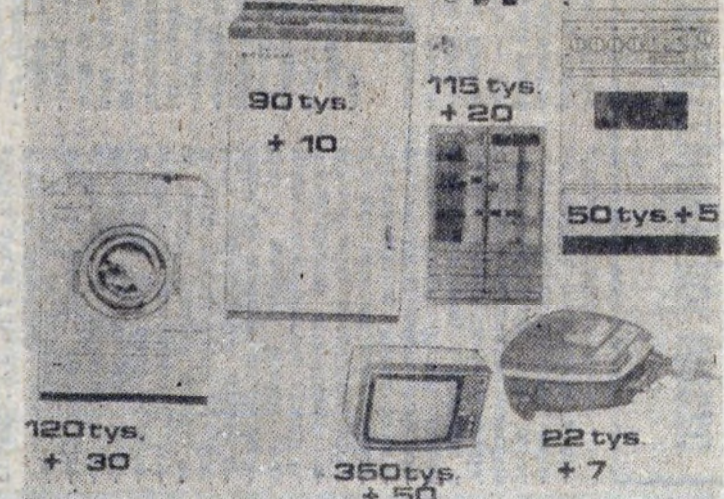
Na lekcji języka polskiego
nauczyciel poleca ułożyć zda-
nie z rzeczownikiem „cukier”.

Zgłasza się uczeń z trzeciej
ławki i mówi:

— Ja piję herbatę z cytryną.
— A gdzie jest cukier?

— Rozpuścił się.
(wybrał: mm, jm)

Dzis w sprzedaży!?



Z kroniki milicyjnej

Ulańska fantazja odzywa się w nas szczególnie w chwi-
lach alkoholowego upojenia. Tak też było z dwudziestodwu-
letnim Markiem W., który po opuszczeniu zakładu karnego
za włamanie nigdzie nie podjął pracy, za to z lubością od-
dawał się całodziennym spotkaniom towarzyskim.

Kilka dni temu Marek W. spotkał Pawła W., z którym
wspólnie uchwalili, iż najrozsądniej będzie wypić kilka piw.
Konsumpcja produktów browaru przeciągnęła się do godzin
popołudniowych, a ponieważ humory dopisywały, obaj zna-
jomymi ustalili, że będą kontynuować męską bibkę w mieszka-
niu Pawła. Zakupiono wódeczność i po kilkunastu kielisz-
kach pijany już Marek W. zaczął się zachowywać cokol-
wiek dziwnie. Najpierw wstał i rozkazującym tonem zażę-
dał od gospodarza otworzenia szafki, w której jego ojciec
— zapalony myśliwy przechowywał broń. Odmowa Pawła
W. podzielała na zachowującego się dość swobodnie gościa
niezbyt deprymująco. Gwałtownym ruchem sięgnął po nóż
kuchenny służący wcześniej do kruszenia lodu i przyłożył
go do szyi opornego kolegi. Groźba pozbawienia życia spo-
wodowała, że klucz do szafki natychmiast się znalazł. W rę-

Zapiski „myśliwego”

kach pijanego adepta myślistwa pojawił się 12 milimetrowy
„bock” oraz ponad 50 sztuk amunicji, w tym potężne po-
ciski do breneki na tzw. grubego zwierza. Na szczęście wi-
szący zwykle w szafie sztucer z optycznym celownikiem zo-
stał przez ojca Pawła W. zabrany na polowanie.

Marek W., poczuwszy się pewnie z bronią na ramieniu,
udał się na nocny obchód. Najpierw odwiedził jedną ze
swoich bliskich znajomych, jednak pomimo kilkakrotnego
pukania nikt mu nie otworzył. Zdemotywany tym faktem
zdecydował się wypróbować broń, aczkolwiek zwierzyły w
os. Tysiąclecia było jak na lekarstwo. Strzał w niebo chwi-
lowo usatysfakcjonował Marka W., który postanowił złożyć
wizytę drugiej swojej koleżance mieszkającej obok. I tym
razem nie był, jak się okazało, zbyt miłe widzianym go-
ściem. Trudno się zresztą dziwić niegościnnosci obu pań:
widok około trzeciej w nocy w wizjerze faretu ze strzelbą
na ramieniu nie nastroja zbyt do podejmowania go na-
wet najzwyczajniejszą herbatą.

Nocny spacer stał się dla Marka W. na tyle interesujący,
że po chwili pojawił się on w os. II Pułku Lotniczego. Ale
co znaczy myśliwy, nawet początkujący, bez własnego środ-
ka lokomocji? Jak pomyślał, tak zrobił, odsunął szybko sto-
jącego obok dużego fiata, wytłamał obudowę kierownicy i po
chwili uruchomił silnik. Nocna wycieczka (być może do
lasu?) zakończyła się na ul. Marksa, gdzie nie panujący
zbyt nad kierownicą automobilista-myśliwy spowodował, że
samochód wylądował na boku. Marek W. niezrażony wy-
siadł i idąc w kierunku domu, podjął kolejne próby strze-
leckie.

Gdy w kilka godzin później do jego mieszkania trafili
funkcjonariusze milicji, „bohater” ostatniej nocy spał snem
„sprawiedliwego” na wersalce, trzymając w objęciach skra-
dzionego „bocka”.

(MARK)

POD- SŁUCHANE

Pomiedzy no-
zem a widel-
cem toczy się
dialog na temat
łyżeczki, wre-
szcie widelec
stwierdza:

— Rzeczywi-
ście mała ale
zamieszać to
potrafi!!!

Czy wiesz, że...

...przed dwudziestu laty radioteleskop w Cambridge zarejestro-
wał niezwykle sygnały płynące z Kosmosu. Były to krótkie radio-
we impulsy — z zadziwiającą precyzją powtarzające się — co jed-
ną i trzy dziesiąte sekundy. Były one tak odmienne od wszystkich
słyszanych do tej pory, że sądzono, iż odbieramy sygnały obcej cy-
wilizacji. Nie doszukanano się w nich jednak żadnej rozumnej in-
formacji.

Pulsarami — bo tak nazwano źródła sygnałów powstałe po wy-
buchu masywnych gwiazd — są bardzo szybko wirujące, młode
gwiazdy neutronowe, wysyłające w przestrzeń wiązki fal radio-
wych. Jest ich znanych obecnie ponad 300, działają na zasadzie la-
terni morskiej, omiatając okolicę wiązkami światła.

Najbliższy pulsar odległy jest od nas o 200, „najdalej” o 36 000
lat świetlnych. (b)

GŁOS NOWEJ HUTY

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. Lenina. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redak-
cji, tel. 44-28-99) Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji tel. 44-28-99; ZESPÓŁ: (tel. 44-64-58)
Marek Debiecki Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki) Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońka-Nowak, Violetta
Katuży, Jacek Krag Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI 31-969 Kraków, Huta
im. Lenina, Centrum Administracyjne, bnd „S” klatka „B” i piętrowy pokój 113 TEL. FONY WEWNĘTRZNE (przez centralę PHL: 44-46-66,
44-96-86, 44-98-86); 43-11 i 56-15 redaktor naczelny 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowie-
dzialny 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści WYDAWCA Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Kraków, ul. Wiślna 2
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie al. Pokoju 3 Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmiany ty-
tułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych